

## **Borys (Borysław) Fiedotjew-Jastrzebski** - współtwórca łódzkiej konspiracji (1939-1940)

**4 września 2014 r.**

spotkanie poświęcone pamięci

**Borysa Fiedotjewa – Jastrzebskiego**  
(1911-1994) ps. „Jastrzębiec”,

komendanta Obwodu Łódź – Miasto Związku Walki  
Zbrojnej (X 1939 – II 1940), więźnia KL Mauthausen,  
działacza emigracyjnego w Stanach Zjednoczonych  
i Kanadzie.

Spotkanie z udziałem członków rodziny Borysława  
Fiedotjewa - Jastrzebskiego:  
Christiny Jastrzebskiej – córki,  
Alexandry Jastrzebskiej – wnuczki,  
Jadwigi Żyźniewskiej - siostry,  
Anny Żyźniewskiej-Musiałowicz – siostrzenicy.

Prowadzenie spotkania: Artur Ossowski  
(Instytut Pamięci Narodowej – Oddział w Łodzi).

Współorganizatorzy spotkania: Instytut Pamięci Narodowej  
– Oddział w Łodzi, Muzeum Tradycji Niepodległościowych  
w Łodzi.

**Dnia 9 września 2014 r.** prochy Borysława Fiedotjewa –  
Jastrzebskiego zostaną złożone na cmentarzu w Pyzdrach  
(woj. wielkopolskie) – mieście rodzinnym Jego matki.

**Dnia 7 września 2014 r.** Przewodnicy Łódzcy TOTUTOTAM  
(Anna Żyźniewska-Musiałowicz i Paulina Machałowska)  
poprowadzą spacer tematycznie związany z postacią.  
Miejsce spotkania: u zbiegu ul. 1 Maja i ul. Żeligowskiego,  
godzina 15.00



Borys Fiedotjew w mundurze Wojska Polskiego

# Życiorys Borysława Fiedotjew-Jastrzebskiego dla gen. Bohusz-Szyszko

MINISTER OBRONY NARODOWEJ  
PRZY LEGALNYM RZĄDZIE POLSKIM  
Generał Szyszko-Bohusz

Szanowny Panie Generale

Ja, niżej podpisany, Borysław Jastrzebski (Borys Fiedotjew) proszę o wystawienie dokumentu stwierdzającego mój status wojskowy.

Urodziłem się w Sieradzu nad Wartą, 30 stycznia 1911 roku. W roku 1914, mój ojciec został powołany na kurs medyczny do Warszawy. Na wieść o zbliżaniu się Niemców, matka moja spakowała co mogła, starając się dostać do Warszawy. W Koluszkach parę wagonów pasażerskich przyczepiono do transportu rannych rosyjskich żołnierzy, które skierowano do Kaługi. Księżna Orłowa z Białego Krzyża zajęła się nami udzielając pomieszczenia i spowodowała przyjazd ojca do Kaługi, gdzie został kierownikiem przydziału rannych do szpitali. Później przydzielono ojca do gimnazjum jako profesora, gdzie ja rozpocząłem naukę, jako pięciolatek (Pierwoje Kałuskoje Wyżsoje Naczalnoje Uczyliszcze jego Imperatorskowo Wielichestwa Nikołaja II).

Na terenie Kaługi istniał hufiec harcerek im. Jeremiego Wiśniowskiego (*Wiśniowieckiego* - przyp. A. Ż-M.). Zebrania odbywały się na podwórzu, gdzie mieszkaliśmy. Zostałem zwerbowany jako wilczek. Hufcowym był druh Olek. Kiedy bolszewicy opanowali Kaługę, hufiec został zlikwidowany, ale kontakty istniały. Druh Olek wybrał mnie jako kuriera. Zanośliśmy listy i paczki pod różne adresy, zachowując szczególną ostrożność. Najwięcej przesyłek szło do Pana Kazimierza. Dopiero w roku 1938 dowiedziałem się, że pracowałem dla POW (*Polska Organizacja Wojskowa*, przyp. A. Ż-M.). Na uroczystości pożegnalnej dla pułkownika Karola Kurka, w obecności generała Olszyny-Wilczyńskiego i około 50 oficerów, major Aleksander Skarżyński (lub Skwierczyński) rozpoznał mnie, jako swego kuriera. Mój przydomek w drużynie harcerek był Borysław – Drohobycz.

Jesienią 1923 roku wróciliśmy do Polski. W Łodzi ukończyłem szkołę powszechną. W gimnazjum imienia Piłsudskiego zapisałem się do PW (*Przysposobienie Wojskowe*, przyp. A. Ż-M.) (1926). W roku 1928 ukończyłem kurs szermierki pod kapitanem Kuźmińskim. W tymże roku wyszedłem z domu z powodów różnicy politycznej, uczęszczałem na wieczorowe kursy gimnazjalne, gdzie zdałem egzamin jako ekstern w Gimnazjum im. Bolesława Prusa. Ukończyłem w tym czasie dochodzący kurs działaczy przy 10 PAL pod dowództwem majora Orlot-Laroche. Dostałem pracę w Poznaniu jako sprawozdawca prasowy (*Prasa Przemysłowo-Kupiecka*). Jednocześnie, jako wolny słuchacz, uczęszczałem na wykłady w Uniwersytecie Poznańskim, *Ekonomia Polityczna*. W 1929 roku zostałem redaktorem sprawozdawcą.

Powołany do służby wojskowej w 1932 roku, ukończyłem podchorążówkę rezerwy w Zambrowie (*Szkoła Podchorążych Rezerwy*, przyp. A. Ż-M.) – dowódca pułkownik Muzyka, dowódca kompanii – kapitan Karol Durko i porucznik Domaradzki. Przydział mac (?) i służbowy 28 Pułk Piechoty Strzelców Kaniowskich.

Ponieważ miałem bardzo dobrą opinię zostałem przyjęty do PW DOK IV (*Dowództwo Okręgu Korpusu nr IV*, przyp. A. Ż-M.), jako oficer kontraktowy. Do 1938 roku pełniłem funkcję oficera PW: komendant Łódź – miasto 2, komendant Łódź – powiat. Jednocześnie prowadziłem wykłady w Szkole Oficerów Rezerwy 10 Dywizji Piechoty – terenoznawstwo, broń, dowódca kapitan Benczer). Przeszedłem wyszkolenie w 28 Pułku Piechoty w dziedzinie: moździerze, granatniki, ciężki karabin maszynowy i działka przeciwpancerne, kurs gazownictwa, kurs specjalny w Centralnym Instytucie Wychowania Fizycznego, Bielany Warszawa, lokata 7/101. Rozkazem 5/39 mianowany oficerem służby stałej Major K. Zaprutkiewicz, dowódca obwodu PW odszedł do szpitala. Rozkazem DOK objąłem PW, jako p.o. komendanta obwodowego PW do czasu przybycia majora z Grodna. Na rozkaz DOK IV zostałem przydzielony do pułkownika Grudzińskiego, jako oficer do specjalnych zleceń. Na jego rozkaz zorganizowałem z junaków 3 stopnia obronę linii kolejowych, obiektów wojskowych i obiektów użyteczności publicznej – gazownie, elektrownie itd.



Rodzice Anna i Aleksander Fiedotjew, Borys i siostra Maria z opiekunką



Dowództwo nad tym batalionem objął w miesiącu sierpniu (1939 r., przyp. A. Ż-M.) major Poloński (były oficer armii austriackiej). Ponieważ major Poloński mało się udzielał, na rozkaz DOK IV wymaszerowałem do Julianowa na obsadę dowództwa DOK IV, po przybyciu znalazłem kwaterę główną zbombardowaną. Oficer ewakuacyjny skierował nas do Warszawy. Po drodze, w Lasach Rogowskich przyłączyłem do batalionu 2 biedki karabinów maszynowych przeciwlotniczych i jedno działko przeciwpancerne, które zagubiły się podczas bombardowania. Kapral dowódca karabinem maszynowym zestrzelił niemiecki samolot w okoliczne stawy. Ponieważ maszerowaliśmy drogami leśnymi



Borysław Fiedotjew ok. 1938-1939 r. (pierwszy z lewej)

i polnymi, uniknęliśmy samolotów, ale widzieliśmy, jak szosa Łódź - Warszawa była ostrzeliwana i bombardowana. Po drodze spotkałem tabor zaopatrzenia idący do Sochaczewa. Usadawiłem batalion na wozy, dając rozkaz porucznikowi Kmiecowskiemu (zginął w Katyniu): - Cytadela - Warszawa. Sam z kilku ochotnikami maszerowałem pieszo, karabin maszynowy i działko przeciwpancerne wlekły się z nami. W Lasach Garwolińskich spotkałem grupę artylerii. Po krótkiej rozmowie z majorem, dowódcą grupy artylerii, karabiny maszynowe i działko przeciwpancerne zostały przy artylerii. Lotnicy lwowscy, jadący do Warszawy autem, zabrali nas wysadzając pod Warszawą, a wóz taborowy 21 Pułku Piechoty dowiózł do komendy garnizonowej.

Zameldowałem się o po krótkiej „indagacji”, podczas której dokumenty, które miałem doręczyć w Julianowie, oddałem majorowi, który mnie przesłuchiwał. Zostałem skierowany do Cytadeli.

Dostałem rozkaz organizowania kompanii liniowych. Zorganizowałem 3 jako batalion 221 Pułku Piechoty. Jedną kompanią obsadziłem trzy bramy w Cytadeli, jedną wysłano na obronę mostu Kierbedzia, wodociągów i patrolowania Wybrzeża Kościuszkowskiego, a trzecią kompanię wysłano na Pragę (obrona kolei obwodowej).

Dostałem rozkaz zameldowania się u kapitana Karpińskiego - otrzymałem poufne zlecenia (dom przy Nowym Zjeździe). Dostałem rozkaz zameldowania się u dowódcy obrony Pragi - pułkownika Żongołłowicza (szef sztabu - pułkownik Moszczeński) - jako oficer łącznikowy do sztabu generała Zulaufa, do dowództwa obrony Warszawy, generała Czumy, i do dowódcy cytadeli (nazwiska zapomniałem). Eskortowałem Ambasadę Amerykańską do linii niemieckiej, ponieważ dowódca 3 kompanii 21 Pułku Piechoty, porucznik Miliczyński nie mógł chodzić (miał przestrzelone nogi w I wojnie światowej). Poprowadziłem kompanię na wypad na folwark na wschód od Pragi, gdzie nieprzyjaciół miał gniazda karabinów maszynowych, ostrzeliwując Warszawę. Folwark zdobyliśmy. Ta sama kompania wzięła udział w zasadzce na oddział niemiecki przy Wale Miedzeszyńskim. Oddział został zlikwidowany.

Zostałem ranny odłamkami granatu w lewą nogę, przy domkach urzędniczych w ataku na „Kozią Górę”. Zaopatrzyłem ranę, Nie wyszedłem z linii. (Jeden odłamek wyjęto mi w obozie koncentracyjnym w Mauthausen w roku 1943).

Dwudziestego szóstego września 1939 roku wezwał mnie dowódca baonu, pułkownik Marcickiewicz, do dowództwa. Było kilku pułkowników, których nie znałem. Zameldowałem się. Pułkownik dyplomowany obejrzał mnie, otworzył kopertę, po przeczytaniu podał papiery siedzącym obok pułkownikom. Kiedy mu papiery zwrócono, spojrzał na mnie: - „Rząd Rzeczypospolitej obdarza pana pełnym zaufaniem i wyznacza pana na komendanta Łodzi i powiatów, czy pan przyjmuje?” „Ku chwale Ojczyzny, przyjmuję” - odpowiedziałem. Oficerowie wstali, uściskali mnie i po krótkiej odprawie, pożegnaliśmy się. Major Marcickiewicz odprowadził mnie do mego miejsca pobytu. Dwudziestego ósmego września żona dyrektora Banku Polskiego dała mi ubranie męża. Zdjąłem mundur...

Pierwszego października 1939 roku o godzinie 5 rano byłem w Łodzi. Tegoż dnia nawiązałem 2 kontakty (o godzinie 8 wieczorem nie wolno było chodzić po ulicach).

Nie było dnia, żebym nie zrobił kontaktu. Borysław Drohobycz odżył. W ciągu tygodnia spotkałem majora Polońskiego - był aprowizatorem węglowym Łodzi. Dostałem od niego bocznice kolejową na Chojnach. Skierował mnie do komisarza węglowego Weissa. (Myślałem, że wpadłem, kiedy poznałem, że Weiss jest podporucznikiem rezerwy, którego szkoliłem). Poznał mnie i dał mi listy polecające do dyrekcji kolei - poradził, żebym miał dobre cygara i kawę - w rozmowie na kolei. Mając doskonały kamuflaż, jako kupiec węglowy, rozwinąłem akcję, mając możliwość jeżdżenia po okręgu łódzkim.

Kiedy kurierka ZWZ przywiozła pierwsze rozkazy od generała Tokarzewskiego - była zdziwiona otrzymując raporty, o których w rozkazie była mowa.

Dzięki pracownikom szpitala DOK IV, szewcom, stolarzom, kolejarzom w krótkim czasie ustaliliśmy miejsce położenia oddziałów niemieckich – armia generała Blaskowitza, Becka i armia generała Brauchwicza (*Brauchitscha*, przyp. A. Ż-M.) i von der Lippe, punkty zaopatrzenia, uzbrojenia itd. Najważniejszy wypadek to był pobór koni i transport do Łodzi z Niemiec 5000 siodła. Specjalną pochwałą dostałem za ten raport i za informację, że Niemcy szykują inwazję Rosji. Pułkownik (Jan Miller) zdaje się Okulicki przybył do Łodzi z brytyjskim secr. serv. (*agent wywiadu -secret service*, przyp. A. Ż-M.) John Kanady. Przesiedzieliśmy całą noc studiując raporty. John Kanady powiedział, że Wielka Brytania udzieli pomocy w razie zagrożenia osobistego, przez swoje placówki.

W 1940 w lutym zostałem aresztowany przez gestapo. Zdradził mnie, jako byłego oficera, mój były szofer Karwicki (przydzielony przez Starostwo). Do czasu aresztowania, oprócz raportów wojskowych, najważniejszymi wydarzeniami były:

- 1) umowa między dowódcą akcji komunistycznej o wzajemnej nieagresji,
- 2) wspólnota akcji między socjalistami i ZWZ,
- 3) ostrzeżenie organizacji „Odrodzenie”, Jutrzenka”, „Wolność” - że mają wtyczki,
- 4) scalenie i wymiana informacji na szczęblu dowódców i koordynacja akcji (np. podpalenie składów benzyny w cieplarniach Scheiblera i Grohmana – Widzew, spowodowanie zderzenia ekspresu do Berlina z lorami naładowanymi beczkami z benzyną, Łódź – Kaliska),
- 5) usuwanie zagrożonych osobników do Warszawy lub w góry,
- 6) rozładowanie pociągu z bronią MOB, stojącego na bocznicy w Widzewie,
- 7) rozładowanie dwóch wozów wojskowych z granatami ręcznymi. Granaty zostały schowane w pułapie kościoła św. Wojciecha.

Przed aresztowaniem zdublowałem dowódców poszczególnych komórek. Na swoje miejsce zaproponowałem Komendzie Głównej porucznika Pawłowskiego (nauczyciela, oficera rezerwy – socjalista).

Po ośmiomiesięcznym pobycie w więzieniu Gestapo (3 miesiące w celi śmierci) byłem postawiony przed Sądem Rzeszy. Zaprzeczyłem mego udziału w jakichkolwiek organizacjach. Zmiana dowódcy gestapo „Litzmannstadt” spowodowała wywiezienie mnie do Rawicza i przez więzienia w Breslau, Brno, Wiedeń, Shoenburg do obozu koncentracyjnego Mauthausen/Oberdonau.

W obozie zorganizowałem „Obronę” (moim zastępcą był porucznik artylerii S. Piechota). Nawiązałem stosunki z Czechami – Francisek Marzyk, Serbami – adiutant Draży Michajłowicza, o tym samym nazwisku, Węgrami, Austriakami – Franc, Rosjanami – pułkownik Iwanow. Unikałem własowców, ponieważ zdradzali jeden drugiego. Dzięki organizacji „Obronę” wiedzieliśmy o wszystkich rozkazach i posunięciach SS. Również unikałem grupy Cyrankiewicza, chociaż sam przyszedł do mnie z propozycją współpracy.



Obóz koncentracyjny w Mauthausen (zdjęcie współczesne)

Drugiego maja 1945 roku oswobodziliśmy obóz i bronią zdobytą z magazynów SS obroniliśmy obóz.

Piątego maja 1945 roku czołgi 3 Armii generała Pattona weszły do obozu. Jeden z jeńców obozowych, Amerykanin, pułkownik (LT. com.) Jack Taylor, przedstawił mnie pułkownikowi Seibel, który mianował mnie mężem zaufania. Przez trzy tygodnie byłem tłumaczem rosyjsko-angielskim i mężem zaufania. Na jego polecenie zorganizowałem grupy etniczne, których przedstawiciele wchodzili w skład Rady Obozu.

W międzyczasie przyjechała delegacja oficerów polskich. Poradzili mi, żebym pojechał do Regensburga. Tu wziąłem udział w organizowaniu obozu (stworzyłem policję obozową). Podpułkownik Heinemann-Rawicz (*Kazimierz Heilmann-Rawicz* - przyp. A. M.), oficer kontaktowy, wziął mnie do siebie jako zastępcę.

W czerwcu przybył do obozu kapitan Stefan Bojakowski (28 Pułk Piechoty Strzelców Kaniowskich), który poradził jechać do Czechosłowacji, do Brygady Świętokrzyskiej. Pojechaliliśmy razem. Przedstawił mnie pułkownikowi Dąbrowskiemu, który z miejsca mianował mnie oficerem wyszkoleniowym.

Zacząła się piękna praca. Ćwiczenia wojskowe, regulamin wojskowy. Partyzantka zamieniła się w zdyscyplinowane kompanie wojskowe. Defilada przed generałem Pattonem i pułkownikiem Orłowskim z 2 Korpusu spotkała się

z pochwałą i uznaniem. Zostałem mianowany kwatermistrzem Brygady i oficerem łącznikowym do Sztabu Dowództwa 3 Armii. Dostaliśmy od 3 Armii pełne wyposażenie.

W 1945 podczas konferencji w Poczdamie, Rosja zażądała od prezydenta Trumana wydania Brygady – generał Patton wywiózł nas do Coburga, a później kiedy otrzymaliśmy własny tabor – do Norymbergi, a po jego śmierci do Erlangen Wald. Nastąpiła zmiana umundurowania. Brygadę zamieniono na Kompanie Wartownicze. Pobierałem żywność i zaopatrzenie na stan oddziałów. Kompanie zaopatrywały się w Brygadzie.

(PS. 14 maja 1945 roku Brygada Świętokrzyska została wcielona w Polskie Siły Zbrojne – pułkownik Mazurkiewicz, a 30 lipca 1945 r. przydzielona do 2 Korpusu Wojska Polskiego generała Andersa.

W roku 1949 za namową i pomocą amerykańskiego dowództwa (generał White, Dowódca Policji - Dowództwo US - Commanding US Constabulary Com.) objąłem stanowisko jako Pracownik terenowy ds. poszukiwań w Międzynarodowym Biurze Poszukiwań (Field Tracing Officer of International Tracing Service), co dało mi możliwość poruszania się po strefie amerykańskiej (Naczelne Dowództwo Sił Alianckich - Allied High Command).

W styczniu 1952. wyemigrowałem do USA. Pracowałem w odlewni łożysk kolejowych. W 1954 kupiłem mały sklepik, w roku 1964 - dom z dużym sklepem. Razem z inżynierem R. Kowalskim założyliśmy organizację polską dla nowo przybyłych na terenie Jersey City. Z braku czasu musiałem ustąpić (sklep, który prowadziłem był otwarty od 5.30 rano do 10.00 wieczorem). Mimo tego udzielałem pomocy organizacjom polskim, weteranom i wszystkim rodakom, którzy z braku znajomości języka angielskiego zwracali się do mnie oraz zmieniałem opinie o Polakach. Mój sklep stał się miejscem pro-polonijnej propagandy. Najwięcej było patronatu ze strony Grupy Irlandzkiej.

W 1974 r., z powodu przebudowy miasta, dom kupiła Miejska Komisja ds. Renowacji (Urban Renewal Commission). W tymże roku wyemigrowałem do Kanady, gdzie mieszkam obecnie.

1) Jestem członkiem Koła Nr 13, (SPK) (*Stowarzyszenia Polskich Kombatantów, przyp A.M.*) oraz Królewskiego Legionu Kanadyjskiego (Royal Canadian Legion) Nr 34

2) Pracuję jako pracownik ochrony (security officer, *przyp. A. Ż-M.*).

3) Jeżeli należą mi się jakieś odznaczenia, proszę o nadanie ich. Będą pamiątką dla moich dzieci.

4) Władze niemieckie odmówiły odszkodowania za pobyt w obozie koncentracyjnym wychodząc z założenia, że jako oficer służby stałem pod rozkazami i walczyłem przeciw narodowi Republiki Niemieckiej, a nie przeciwko narodowemu socjalizmowi.

PS. Dwudziestego trzeciego grudnia 1945, będąc dowódcą transportu z zaopatrzeniem amerykańskim dla Brygady, zostałem przejechany przez wóz ciężarowy. Tylne prawe koło przeszło przez pierś łamiąc siedem żeber po lewej stronie i mostek oraz lewy obojczyk i trzy dolne żebra po prawej stronie. W lutym 1946 r. wróciłem ze szpitala do Brygady. Rozkazem świątecznym zostałem awansowany do stopnia kapitana.

Z szacunkiem Borysław F. Jastrzebski

### Nazwiska polskich oficerów, którzy mnie znali:

- 1) generał K. Sosnkowski
- 2) generał J. Olszyna-Wilczyński
- 3) generał W. Langner
- 4) generał W. Thommée
- 5) generał Dindorf-Ankwicz
- 6) generał Zulauf
- 7) generał Czuma
- 8) generał Sawicki

- 9) pułkownik Grudziński
- 10) pułkownik Jan Bratro
- 11) pułkownik B. Laliczyński
- 12) pułkownik Wincenty Kurek
- 13) pułkownik Kotowski
- 14) pułkownik Juliusz Filipkowski
- 15) pułkownik B. Balcerzak
- 16) pułkownik A. Dąbrowski

dowódca DOK IV (Dowództwo  
Okręgu Korpusu IV)  
dowódca DOK IV  
dowódca DOK IV  
obrona Warszawy  
obrona Warszawy  
WF PW (Państwowy Urząd  
Wychowania Fizycznego  
i Przysposobienia Wojskowego  
DOK IV  
28 Pułk Strzelców Kaniowskich  
28 Pułk Strzelców Kaniowskich  
28 Pułk Strzelców Kaniowskich  
Erlangen Niemcy  
Kaefertal Niemcy  
28 Pułk Strzelców Kaniowskich  
Brygada Świętokrzyska



- 17) pułkownik Ostrowski
- 18) pułkownik Dudziński
- 19) pułkownik Okulicki
- 20) pułkownik Karol Kurek
- 21) pułkownik Żongołłowicz
- 22) pułkownik Moszczenski
- 23) pułkownik B. Wróblewski
- 24) pułkownik Sosabowski
- 25) pułkownik F. Sobolta
  
- 26) pułkownik M. Karczewski
- 27) pułkownik Heilman-Rawicz
- 28) major Orlot-Laroche
- 29) major Brochwicz
- 30) major Gustaw Hołubski
- 31) major Karol Zaprutkiewicz
- 32) major S. Sarzyński
- 33) major Marcickiewicz
- 34) major B. Balcerzak
- 35) kapitan S. Bojakowski
- 36) kapitan E. Kroll
- 37) kapitan Górnocki
- 38) kapitan Pawłowski
- 39) kapitan Alex Skarżyński (Skwierczyński)
- 40) kapitan Mieczysław Dobrowolski
- 41) kapitan Karpiński
- 42) kapitan Ponikowski
- 43) kapitan Wojski

2 Korpus  
31 Pułk Piechoty  
ZWZ  
PW i WF - Łódź  
obrona Warszawy  
szef sztabu Żongołłowicza  
attache wojskowy Niemcy  
Warszawa  
Dyrektor Kompanii  
Wartowniczych  
oficer łącznikowy  
Bydgoszcz  
10 Pułk Artylerii  
dowódca ZWZ Lublin  
28 Pułk Strzelców Kaniowskich  
Komitet Obwodowy PW Łódź  
  
obrona Warszawy  
28 Pułk Strzelców Kaniowskich  
28 Pułk Strzelców Kaniowskich  
28 Pułk Strzelców Kaniowskich  
28 Pułk Strzelców Kaniowskich  
28 Pułk Strzelców Kaniowskich  
18 Pułk piechoty Rosja POW  
O. 2 Warszawa  
O. 2 Warszawa  
Kaefertal Niemcy  
Regensburg Niemcy

### Oficerowie amerykańscy:

- 1) generał G. Patton
- 2) generał White
  
- 3) pułkownik Symanske
- 4) pułkownik McCormack
- 5) pułkownik Olender
- 6) pułkownik Walter H. Wulk
- 7) major Ray K. Bruch
  
- 8) kapitan Werner Hubert Kerting
  
- 9) kapitan William Hunter
- 10) porucznik Panek
  
- 11) porucznik Shroeder
  
- 12) porucznik Bishop

3 Armia, Czechy  
Dowódca Policji Dowództwo US  
- Constabulary Corp.)  
3 Armia, Szef Sztabu  
oficer łącznikowy do Brygady  
magazyny zaopatrzeniowe  
192 Labor Supervision Center  
192 Labour Supervision Center  
Centrum Służba Pracy  
7827/23 Wojskowa Służba  
Wywiadowcza (MIS)  
G2  
Amerykańskie Służby  
Wywiadowcze (CIC)  
Amerykańskie Służby  
Wywiadowcze (CIC)  
Amerykańskie Służby  
Wywiadowcze (CIC)

Opracowanie redakcyjne maszynopisu z życiorysem Borysa (Borysława) Fiedotjew Jastrzebskiego - Anna Żyżniewska-Musiałowicz, siostrzenica B. Jastrzebskiego

## Z życiorysu Borysa Fiedotjewa-Jastrzebskiego

[...] We wrześniu 1938 roku zostałem wybrany na uczestnika kursu „Wywiadu dalekiego zasięgu” w Warszawie w Centralnym Instytucie Wychowania Fizycznego na Bielanach (8 tygodni). Na kurs wysłano 101 oficerów ze wszystkich dowództw korpusów, podczas gdy ukończyło go i zdało egzaminy tylko 38. Ja ukończyłem kurs z 7 lokatą (7/101).

Po powrocie z kursu zostałem wezwany przez dowódcę jednostki wywiadu, majora Godzinę (prawdopodobnie nieprawdziwe nazwisko) i przedstawiony kapitanowi H. Maciejewskiemu oraz kap. K. Gałgźce (brak informacji o tychże), którzy mi zaufali i zlecili tłumaczenie ściśle tajnych i tajnych dokumentów rosyjskich na język polski (pragnę nadmienić, że ukończyłem kurs języka rosyjskiego dla oficerów z najwyższym stopniem „10” oraz uczyłem się również, geografii, obyczajów oraz gospodarki Rosji, jako że dostałem rozkaz przygotowywania się do pracy w Rosji).

W kwietniu 1939 zostałem oddelegowany jako instruktor „Żywych Torped”. Był to kryptonim oddziałów dywersyjnych dalekiego zasięgu (kierowanych do Niemiec), ucząc ich topografii, walki wręcz, walki przy użyciu granatów ręcznych itd. W czerwcu zostałem odwołany do Łodzi w celu zorganizowania Narodowych Oddziałów Obrony. Dostałem również rozkaz udzielenia pomocy Czechosłowackiemu Konsulowi ? w Łodzi w organizowaniu Legionu Czechosłowackiego, który później brał udział w Bitwie o Warszawę. W tymże roku, po czteromiesięcznej obserwacji, spowodowałem aresztowanie rosyjskiego szpiega, Lidii Szewelowej (w 1940 była agentką Gestapo w Warthegau).

We wrześniu 1939 zostałem mianowany na mocy rozkazu 5/39 porucznikiem i przydzielony pułkownikowi Grudzińskiemu jako oficer do zadań specjalnych (dochodzenie/śledztwo, podsłuch radiowy, szyfry). Czwartego września 1939 roku otrzymałem rozkaz udania się do warszawskich fortyfikacji (Cytadela). Tam zostałem przydzielony jako oficer łącznikowy wojsk generała Zulaufa (nie żyje), pułkownika Kotowskiego (Anglia), pułkownika Żongołłowicza (brak informacji) oraz Sztabu Obrony generała Czumy (brak informacji) i generała Rummel (Rommel, przyp. tłumacz) (brak informacji).

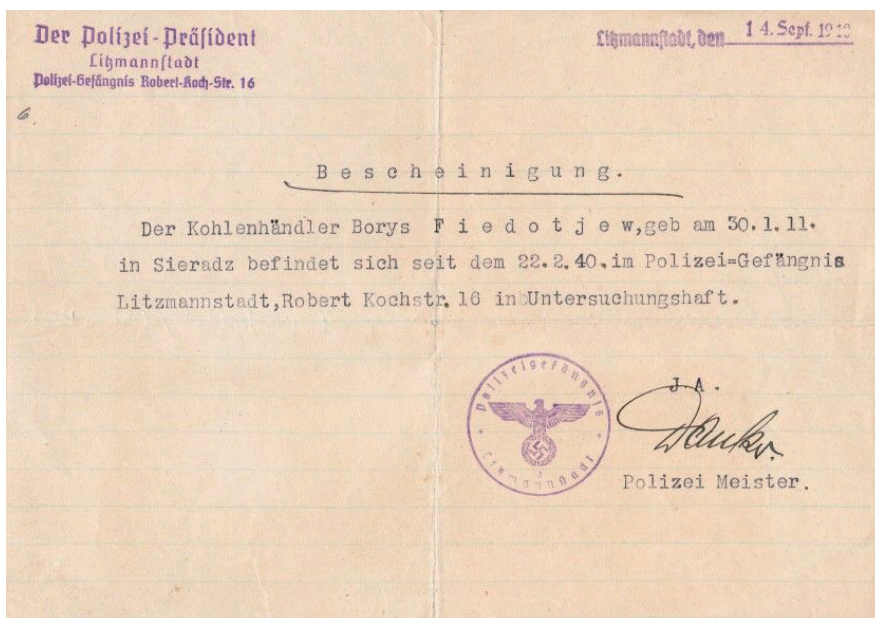
W czasie Bitwy o Warszawę zostałem dwukrotnie ranny, lecz nie wyszedłem z linii.

Podczas tajnego posiedzenia 27 września 1939 r. pułkownik Marcickiewicz rozkazał mi wrócić do Łodzi i zorganizować tam ruch oporu. Pierwszego października byłem tam pod nazwiskiem Borys Fiedotjew, zaopatrzony w fałszywe zaświadczenia, jako członek Prasy Handlowej oraz Członek Stowarzyszenia Biznesu z siedzibą w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 163. Rozkazano mi pełnić funkcję oficera dowodzącego Łodzią oraz powiatami Brzeziny, Koluszki, Łęczysca. Do końca 1939 stworzyłem jednostkę wywiadu ze znanych mi sprzed wojny agentów, przekazując informacje mojemu dowódcy okręgu, pułkownik Müller, Johann (fałszywe nazwisko, dane nieznane) oraz dowódcy Związku Walki Zbrojnej.

W lutym 1940, rozpoznany przez rosyjskiego agenta „Olga”, która powiadomiła Gestapo, zostałem aresztowany przez Gestapo za działalność szpiegowską na rzecz mocarstw zagranicznych - było to dokładnie 27 lutego 1940. Nie przyznałem się, nie zeznawałem, nawet gdy próbowano mnie powiązać z którąś z istniejących wówczas znanych im legalnych organizacji. Po 10 miesiącach więzienia zostałem wysłany do Obozu Koncentracyjnego Mauthausen/Oberdonau, z zaleceniem, że nie wolno mi pracować poza terenem obozu. Byłem tam więźniem nr 1779.

W 1943 zorganizowałem tajną jednostkę samoobrony oraz informacji w obozie (świadkowie: major Patrick Albert O’Leary (kanadyjska Służba Wywiadowcza), kapitan Jack Taylor, Służba Wywiadowcza Marynarki US, Kalifornia, Zygmunt Orłowski, Niemcy Mannheim, pułkownik Gołaszewski (Anglia). Tak więc mogliśmy obserwować wszelkie kroki SS-manów w naszym obozie i otrzymywaliśmy wiadomości radiowe z Anglii, Szwajcarii itd. Ruch ten rozpoczął się dokładnie we wrześniu 1943.

Dwa dni przed wyzwoleniem obozu przez amerykańskie oddziały (jednostka pułkownika Seibla) wyzwoliliśmy się i uzbroili bronią należącą do SS. Byłem wtedy dowódcą polsko-serbskiej grupy i miałem wielkie trudności będąc zna-



Zaświadczenie o uwięzieniu. 1940 r.





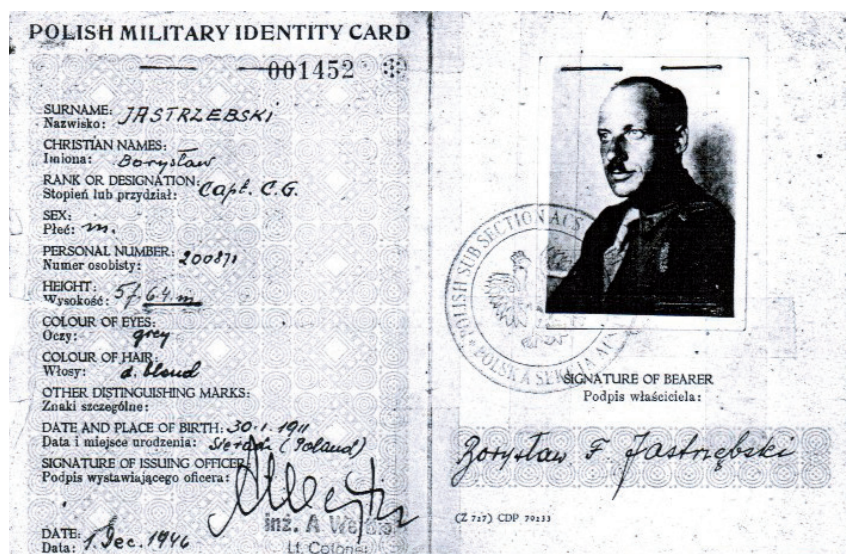
Kamieniołom w Mauthausen

łem polskiego oficera regularnej armii z 28 Pułku Piechoty, dowódcę 4 Batalionu, kapitana St. Bojakowskiego, który przedstawił mnie dowódcy Brygady, pułkownikowi Dąbrowskiemu i poprosił, aby przyjął mnie do swojej jednostki. Byłem wtedy z 4 Batalionem (w stolicy...najprawdopodobniej opuszczony tekst, przyp. tłumacz) jako kwatermistrz Batalionu.

W sierpniu 1945 Brygada została rozbrojona i przeniesiona do Coburga w Niemczech, następnie do Karlsfeld koło Monachium, a jeszcze później do miejscowości Unterlangenloh, na południu od Norymbergi. W Karlsfeld mianowano mnie kwatermistrzem Brygady, następnie kwatermistrzem Pierwszej Polskiej Grupy Wartowniczej, 32 Kompania Wartownicza.

Miałem tę pracę do 2 marca 1946. Będąc kwatermistrzem zbierałem informacje z Polski, przeprowadzałem dochodzenia z uciekinierami i przekazywałem ich pułkownikowi Dąbrowskiemu. Jedenastego listopada 1945 awansowano mnie do stopnia kapitana i wyznaczono na oficera łącznikowego 192 Lab Sup. Center - Erlangen, Bawaria. Tam rozpocząłem zbieranie wszelkich dat i danych dotyczących Czerwonych. Miałem również możliwość wymiany informacji z agentami 2 Korpusu generała Andersa. Nawiązałem również kontakty z polskim podziemiem. O mojej dodatkowej misji poinformowałem dowódcę, majora Raymonda K. Bruch (F.A. US Forces - Artyleria Polowa Siły Zbrojne Stanów Zjednoczonych). Przekazywałem raporty do CIC (Amerykańskie Służby Wywiadowcze) w Erlangen kapitanowi Teddowi Ozarzewsky - A.F. USA (Siły Powietrzne USA). Przeniesiono mnie do Kassel, gdzie za pozwoleniem kapitana Williama H. Huntera dostarczałem zespołowi CIC oraz następnie Zespołowi MIS (Wojskowa Służba Wywiadowcza) wszystkie dostępne wiadomości z zagranicy.

Pierwszego czerwca 1949 zrezygnowałem z pracy w Kompanii Wartowniczej 4006 Kassel, gdzie byłem dowódcą Special Police (Jednostka Policji Specjalnej) i zostałem mianowany oficerem ds. poszukiwań w ITS (International Tracing Service - Międzynarodowe Biuro Poszukiwań) (Szef Oddziału w Kassel), gdzie pracuję do dzisiaj w dalszym ciągu starając się dokładniej i bliżej poznawać zamiary i możliwości Związku Radzieckiego (przemysł, gospodarka, policja, siły zbrojne).



Legitymacja kapitana kompanii wartowniczej

ny jako antykomunista przez „Głównego Dowódcę” - dawnego pułkownika Armii Czerwonej, komunistę Pawłowa i jego asystenta, majora Aleksandrowa.

Piątego maja 1945 (data wyzwolenia) kapitan Jack Taylor przedstawił mnie jako męża zaufania pułkownikowi Seibel, i poproszono mnie abym został tłumaczem z języków rosyjskiego i angielskiego. Dn. 16 maja 1945 pojechałem do Regensburga do polskiego oficera łącznikowego przy Polskim Rządzie na Emigracji w Londynie, pułkownika Rawicz-Heinelmanna (Heilmanna - przyp. tłumacz) (obecnie w Polsce) i poradzono mi bym udał się do Polskiej Brygady Tymczasowej przy 3 Armii (Brygada Świętokrzyska), stacjonującej w miejscowości Všekary (Pilzno) Czechosłowacja. Tam spotka-







SAMODZIELNY REFERAT LIKWIDACYJNY  
DLA SPRAW ŻOŁNIERZY ARMII KRAJOWEJ  
NA TERENIE AMERYKAŃSKIEJ OKUPACJI  
W NIEMCZECH

L. dz.: 327/47  
M. p., dnia 19.XI.1947.r.

**STWIERDZENIE WERYFIKACJI WSTĘPNEJ:**

|                                                                                                                                   |                                                    |
|-----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|----------------------------------------------------|
| Nazwisko i imiona:                                                                                                                | Fiedotjew-Jastrzebski Borysław                     |
| Pseudonimy własne i nazwiska przybrane:                                                                                           | "Borys" "Jastrzebiec" "Jastrzeb" "Borys Fiedotjew" |
| Data i miejsce urodzenia:                                                                                                         | 30.I.1911 r. Sieradz                               |
| Zawód:                                                                                                                            | Officer sił. ut.                                   |
| Nazwa organizacji i jednostki własnej:                                                                                            | Z.W.Z. Lódź. Komenda Główna Lódź-Powiat.           |
| Zajmowane stanowisko:                                                                                                             | zakładanie pkt. oporu                              |
| Czasokres służby w walce przeciw Niemcom:                                                                                         | X.1939.r..II.1940.r.t.j.do czasu areszt.           |
| Wymieniony jest żołnierzem Armii Krajowej                                                                                         |                                                    |
| Uwaga: Zgodnie z zarządzeniem Szefa Szeregu Głównego, z dnia 9.XI.1945. r. wymieniony posiada warunki zweryfikowania go w stopniu | porucznik-żołnierz A.E.                            |

Kierownik Referatu  
*M. Piotrowski*  
(-) KAZIMIERZ PIOTROWSKI  
major

Wydane Odmianą Pamiętkowa A.E.  
Nr.  
M.p. 19.XI.1947.r.

Konsulat Generalny RP  
w Vancouver  
Nr rej.: 3127/31/1947  
Stwierdzam zgodność powyższej fotokopii z oryginałem.  
Vancouver, dnia 15-05-1948

z up. Konsula Generalnego  
*K. K.*  
Majorka  
Wicekonsul

Stopień wojskowy ustalił Główna Komisja Weryfikacyjna w Londynie po rozpatrzeniu kwestionariusza.  
M.p. 19.XI.1947.r.  
Kierownik  
*M. Piotrowski*  
(-) KAZIMIERZ PIOTROWSKI  
major

Dokument weryfikacyjny, 1947 r.

Stamp: Główna Komisja Weryfikacyjna politycznie i narodowo  
prześladowanych Polaków przez niemiecki reżim narodowo  
socjalistyczny  
Monachium  
Nr. 1597/48  
Main Verification Commission  
for Poles Politically Persecuted  
by Germ. Nation. Socialists  
Munich  
Munich, 18.11.1948

**Certificate.**  
The Main Verification Commission for Poles persecuted under the  
Nazi Regime hereby certifies that  
Mr. FIEDOTJEW - JASTRZEMBSKI Borysław  
born 30.1.1911 in Sieradz/Poland  
has been arrested for political reasons has been verified  
and registered under  
No. 3851 in the Main Book.  
Mr. FIEDOTJEW - JASTRZEMBSKI Borysław was arrested  
on 27.2.1940 and subsequently detained in Camps:  
Rawicz and Mauthausen  
until 5.5.1945.  
This certificate is issued for the following purpose:  
E m i g r a t i o n .

Photo  
2 Seals: Główna Weryfikacyjna politycznie  
i narodowo prześladowanych Polaków  
przez niemiecki reżim narodowo socjal-  
istyczny/Main Verification Commission  
for Poles Politically Persecuted by  
German National Socialists Munich  
Monachium

Main Verification Commis  
Signature: Mieczysław  
WYSOCKI  
Chairman  
sign: Marian KACZMAREK  
Secretary  
sign: Tadeusz SZTABA.

Certified true copy  
Kassel, 30. March 1951  
Reg. No. 3597/51

*G. K.*  
Legal Counsellor  
IRO Frankfurt Office

Dokument weryfikacyjny, 1948 r.

Poświadczono tłumaczenie z języka angielskiego

kopia

Pieczęć:  
Nr 1597/48  
Główna Komisja Weryfikacyjna dla Polaków politycznie prześladowanych przez  
niemieckich narodowych socjalistów  
Monachium  
Monachium 18.11.1948

**Zaświadczenie**

Główna Komisja Weryfikacyjna dla Polaków prześladowanych przez reżim  
nazistowski niniejszym poświadcza, że

Pan FIEDOTJEW-JASTRZEMBSKI BORYSLAW  
ur. 30.01.1911 w Sieradzu / Polska  
aresztowany z powodów politycznych, został zweryfikowany i zarejestrowany  
pod numerem 3851 Księgi Głównej

Pan FIEDOTJEW-JASTRZEMBSKI BORYSLAW został aresztowany  
27.02.1940, a następnie więziony w obozach: Rawicz i Mauthausen do 05.05.1945.

Niniejsze zaświadczenie jest wystawione do następującego celu: Emigracja

Zdjęcie  
2 Pieczęcie: Główna Komisja Weryfikacyjna dla Polaków prześladowanych przez  
Niemieckich Narodowych Socjalistów Monachium  
Główna Komisja Weryfikacyjna

Podpis: Mieczysław Wysocki, Przewodniczący;  
Podpis: Marian Kaczmarek, Sekretarz  
Podpis: Tadeusz Sztaba

Poświadczona kopia  
Kassel, 30 marca 1951  
Nr 3597/51

Okrągła pieczęć IRO (Międzynarodowa Organizacja dla Uchodźców) Biuro Prawne  
Kassel  
(-) G. Klein  
Radca Prawny  
IRO Biuro Frankfurt

Oświadczam, że powyższe tłumaczenie jest zgodne z przedstawionym mi  
dokumentem w języku angielskim. Tłumaczenie z kopii poświadczanej.  
Łódź, 15.06.2010 Rep. nr 74/2010

Dokument weryfikacyjny, 1948 r. (tłumaczenie polskie)



# FERALNA TRZYNASTKA

Zima prawie się kończyła, Sudety na wschodzie przybrały ciemniejsze barwy. Śnieg jeszcze leżał w kotlinach, a na zachodzie szklily się Austriackie Alpy. Na wzgórzu, 296 metrów na poziomem Dunaju, rozłożył się obóz koncentracyjny Mauthausen-Oberdonau. od zachodniej strony wyglądał jak średniowieczny zamek. Wysokie mury z granitowych bloków, wieże i dwie bramy. Jedna z wielkim wieńcem laurowym z orłem ze swastyką na piersi i nieodzownym „Gott mit Uns” prowadziła do garaży SS i biur komendantury; druga (do której się szło drogą okrężną, wzdłuż baraków SS-mańskich, pod górę) z dwoma basztami, prowadziła do obozu.

Właśnie przez tę bramę dzień w dzień szły ludzkie szkielety, wybijając holenderskimi drewniakami takt... Lewa... lewa... raz, dwa, trzy. Biada temu, który nie trzymał równania. Na krótko ostrzyżoną głowę, z wyciętą ścieżką od czoła do karku, sypały się uderzenia pałką. Ludzie, idąc pod górę, schylali głowy, jak konie ciągnące ciężary. Szły oddziały, niosąc trupy. Krew kapiała z noszy i psy SS-mańskie lizały ją w biegu.

Kiedy nasz oddział przemaszerował zawsze patrzyliśmy w prawo, gdzie ustawiano nowo przybyłych. Wtedy zobaczyłem polskie mundury. Nie chciałem wierzyć własnym oczom. Patrzyłem na nich ze wzruszeniem, które spotęgowało się, kiedy poznałem drugiego od prawej oficera. Czy ktoś może zrozumieć moje uczucia? Po przeszło pięciu latach zobaczyłem kogoś, kogo się znało i lubiało. Pierwszy z prawej był pułkownik olbrzymiej statury, obok niego podpułkownik Gustaw Hołubski z mego pułku 28 Pułku Strzelców Kaniowskich, dalej 10 poruczników i jeden chorąży. Tysiące pytań zakotłowało się w głowie. Co robią w obozie, po co ich przynieśli? Nie mogłem doczekać się końca apelu. Kręciłem się i szeptałem do stojących obok: „Ten drugi, to Hołubski, znam go.” Inżynier W. Jezierski, stojący obok, dał mi szturchańca i syknął - „zamknij się, bo pójdziesz pod ścianę.” Po skończonym apelu pobiegłem do sędziego Putka, który pracował w oddziale dokumentarnym. Wyjaśnił sprawę „trzynastki” następująco: pułkownik dyplomowany był Attache Rzeczypospolitej w Anglii, Francji, ostatnio w Niemczech, nazywa się B. Wróblewski, podpułkownik G. Hołubski (wymienił inne nazwiska, których nie pamiętam) zostali przysłani do kacetu do dyspozycji Himmlera, będąc przydzieleni na bloki (baraki jenieckie). Byli w obozie oficerskim koło Lubeki, zdaje się Prenclau Nr 1 lub Nr 2.

Są zamieszani w konspirację. Po kolacji byli już na blokach. Nie mogłem się doczekać. Nareszcie przyprowadzili ich,

ubranych w pasiaki, ale jeszcze nie mogli wyjść, bo przydzielano im łóżka, szafy, miski, kubki i łyżki. Aż wreszcie wyszli na zewnątrz. Stałem z kilkoma oficerami służby stałej, których przysłano na „przeszkolenie” z obozu oficerskiego Murnau. Hołubski zobaczył mnie, poznał i padliśmy sobie w objęcia. Po chwili przedstawił mnie pułkownikowi Wróblewskiemu. Z kolei, ja przedstawiłem ich naszej grupce. Nastąpiła wymiana informacji. My padliśmy się o działania wojenne a nie o warunki obozowe.

Pułkownik Wróblewski był pod wrażeniem, że uda im się wyjść cało, bo przed wyjazdem udało się jemu powiadomić dyplomatów państw neutralnych. Kanadyjczyk, major Patrick O'Leary był pewien, że będą starania w ich sprawie. Byłem wtedy komendantem samoobrony na wypadek, gdyby Niemcy chcieli nas masowo wymordować. Jako taki, miałem związki z grupą Czechów, Serbów, Węgrów, Rosjan. Górna część obozu miała jeden barak odgradzony drutami jako szpital. Kierownikiem szpitala był dr Podlaha, Czech. Przez łącznika, Franka Marsik, udało się mnie wyprosić u Podlahy, by chociaż dwóch oficerów przyjął do szpitala. W ciągu tygodnia przyjął pięciu, ale pułkownik Wróblewski wyszedł po trzech dniach, bo „straszenie się nudził”. Musieliśmy go pilnować, obóz miał donosicieli. Miałem możliwość odwiedzenia naszych chorych. Hołubski miał złe przecucia. Starłem się go pocieszać, ale od sędziego Putka dowiedziałem się, że sprawa jest beznadziejna.

Jedynie szybka akcja aliantów zachodnich mogła przynieść ratunek, ale Montgomery zwlekał, a generał Patton utknął przed Regensburgiem z braku dostaw (informacje z podsłuchów radiowych).

Pewnego dnia podpułkownik Hołubski poprosił, żebym mu przysłał księdza. Posłałem mu mego najlepszego przyjaciela księdza Wiktora Spinka. Po spowiedzi i komunii Gustaw miał dłuższą rozmowę ze mną, prosząc, że jeżeli wrócę, muszę odnaleźć jego żonę. „Powiedz, że umarłem z godnością, że ją kocham, że miałem dwie miłości w życiu - Polska i ona”. Moje pocieszanie, że wyjdzie, że wrócimy, nie dawało rezultatów. „Borys” - powiedział, „wiem, że przysłali nas na śmierć, nie wiem dlaczego przeciągają”. „Gustaw” - mówiłem - sam słyszałeś artylerię, słyszysz przeloty samolotów, wybuchy bomb”. Gustaw był głuchy na próby pocieszania i chociaż codziennie przynosiłem mu wiadomości o postępach zachodu - Gustaw myślał o śmierci.

Pułkownik Wróblewski pisał listy do hrabiego Ciano, do różnych dygnitarzy, Genewy. Listy jego przyjmowano, ale według sędziego, listy te z niemieckim pedantyzmem były umieszczane w aktach więźnia Wróblewskiego. Żadnego nie wysłano z obozu.

Wyły syreny po nocach i w ciągu dnia, słychać było terkoty karabinów maszynowych, grzmoty dział artylerii przeciwlotniczej. Z górnej pryczy tuż przy oknie widziałem „angielskie choinki”, łuny pożarów płonęły na niebie...

Cała trzynastkę zabrano do więzienia. Był pewien kontakt przez Cygana sprzątającego więzienie, że czują się do brze... Aż piorun trzasnął...

Przeprowadzono egzekucję oficerów polskich. Cygan wcisnął mi w rękę kartkę, którą Gustaw napisał przed śmiercią: „Kochany Borysie, jeżeli wyjdiesz, pracuj dla Polski, życzenia od wszystkich - Gustaw”.

Wzdłuż zachodniego muru mieściła się łaźnia, za łaźnią znajdował się budynek więzienny. Północną część więzienia zajmowało krematorium. Z więzienia korytarz podziemny prowadził do Sonderbau (budynek specjalny), w którym mieściło się krematorium naftowe, komora gazowa, urządzone jak łaźnia i duży pokój oddzielony od krematorium ciężką kotarą. Przed kotarą stał stół z przyrządami lekarskimi, naprzeciw stołu, na wschodniej ścianie wisiały karty optometryczne. Dwóch SS-manów w białych kitlach lekarskich pozowało na lekarzy. Z tego pokoju parę schodów do góry prowadziło do krematorium koksowego. Żelazne drzwi z okienkami otwierały się do korytarza prowadzącego do krematorium.

Oddaję głos Cyganowi, który był świadkiem pierwszego aktu tragedii.

...”Przyszedł SS-man z oddziału politycznego. Wywołano więźniów z cel na długi korytarz. SS-man powiedział, że będą przeprowadzone badania lekarskie i kąpiel. Mają się rozebrać, ręczniki i mydło dostaną w łaźni. Poczęstował więźniów papierosami i odszedł. Przyszedł drugi SS-man z listą, kazał się więźniom ustawić wg najmłodszego stopniem. Poszedł do żelaznych drzwi, które prowadziły do Sonderbau, zapukał i zameldował, że są gotowi. Pierwszy poszedł chorąży, ostatnim był Wróblewski. Oficerowie zachowywali się z godnością”.

Franek Kozel (powstaniec śląski) opowiedział co się działo.

...”Braciszku, przyprowadzili jednego, SS-man przyłożył stetoskop do piersi więźnia, do pleców, klepnął go i posłał do badania wzroku. Drugi SS-man każe czytać litery a prawą ręką wyjął pistolet i - puf, strzelił w tył głowy (pistolet powietrzny 9 mm).

Więzień upadł, a oni go za nogi i za kotarę. Zawołałem Bukowskiego, inni też widzieli. Co 3-5 minut wołają następnego. Zmienialiśmy się przy okienku. Aż skóra mi cierpnie, ale coś

mnie kusiło - patrz, patrz. Ostatni przyszedł ten twój wielki pułkownik i bęc, leży. uciekłem do krematorium, bo SS-mani zaczęli zdejmować kitle. Pracujemy przy piecach, a jeden z nich przychodzi i mówi - „Zaraz spalić” - a my - „Jawohl”. Odeszli, my do drzwi, ale słyszymy głos za drzwiami. Patrzę przez okienko, patrzę i widzę goryla, taki jak w Breslau Zoo, a to był ten wielki twój pułkownik. Usmarował się krwią, obrosnięta pierś i włochate ramiona. Złamał stół, wyrwał nogę od stołu, krzyczy po niemiecku - „Wychodźcie psubracia, gdzie jesteście!”. Zaczął szukać innych, wołał nazwiska a najbardziej - Hołubski, Hołubski!” - odsunął kotarę, znalazł Hołubskiego, wziął go na ręce, posadził na krześle, wyciąga innych, usadził ich pod ścianami, wzywa Niemców. - „Boże, żeby go można uratować, ale nie ma sposobu. A wtem przychodzi nasz SS-man, pyta się co się stało, bo widzi, że się trzęsime. Był ludzki człowiek, popatrzył przez okienko i mówi do Bukowskiego, że nie może pomóc. Zadzwoń do Obersturmführera Bachmayera. A pułkownik wali nogą od stołu w drzwi i - ”Otwierajcie!” - krzyczy. Usiadł na drugim krześle. na kolanach położył sobie nogę od stołu. Czekaj. Przyszedł Bachmayer. Popatrzył przez okienko, zzieleniał na twarzy. Mówi do mnie - „Otwórz drzwi”.

Ze zdenerwowania szarpnąłem rygiel, narobiłem hałasu, pułkownik skoczył na równe nogi i z bronią swoją idzie w kierunku drzwi. - ”Otwieraj!” - krzyczy Bachmayer, a kiedy otworzyłem, Bachmayer strzelił z parabellum. Szarpnęło pułkownikiem, ale szedł naprzód, dostał drugi raz, aż dopiero za szóstym strzałem stanął, krzyknął - „Jezus!” i padł na metr od schodów na podłogę. Bachmayer się trząsł, schował pistolet i wyszedł bez słowa. Braciszku, płakaliśmy nad każdym, kładąc ich do pieców...”

Wieść o tragicznej śmierci polskich oficerów rozniosła się lotem błyskawicy po obozie. Przyszli do mnie swoi i obcych narodowości i bez słów ściskali mi rękę... A wolność była tak blisko... Nie doczekali się.

Na trzy dni przed przybyciem dywizji pancernej z 3 Armii generała Pattona, poszukiwano obsługę krematorium, ale SS-mani nie znaleźli ich. Rankiem 3 maja oswobodziliśmy się sami. Obsadziliśmy obóz uzbrojeni w broń z magazynów SS. Wytrzymałszy atak małego oddziału SS i ostrzeliwanie z okolicznych wzgórz. Piątego maja 1945 roku szpica pancerna wjechała do obozu. Wolność przysła...

**Borys z Mauthausen**

Tekst z: „CZAS”, 1977, 20 kwietnia, s. 6

”CZAS” - periodyk poświęcony polskiemu wychodźstwu w Ameryce Północnej, wydawany w okresie od 1914 roku do 2004 roku w Winnipeg (Manitoba, Kanada). ISSN 0045-9445



KL Mauthausen/Oberdonau 1940 -1945

## Życie w obozie koncentracyjnym – Borysław Jastrzembski

Zima przyszła i przeszła,  
zostawiając ślady,  
na kościotrupach ludzkich  
mróz swe zęby szczyrzy.  
Nosze idą do lagru,  
trop zostaje krwawy,  
Psy esmańskie go liżą,  
dym z „krematy” bieży.  
I snując się jak cienie  
w blaskach reflektorów  
wracają ludzie z pracy,  
jak zgraja upiorów.

Wiosna przyszła i przeszła,  
deszczami splakana,  
przymrozkami bogata,  
błotem zamazana.  
A później orgia kwiatów,  
motyli, zieleni,  
buchnęło nagle lato,  
świat się zarumienił  
i słońce z nieba praży:  
„wody, cienia, cienia...”  
- szepczą zeschłe wargi.  
Koszmarne ciężarem  
są kilofy, oskardy,  
nogi brodzą w kurzu,  
niosą krwawe tragi.

Jesień przyszła gorąca,  
mgły rankami,  
wieczorem wiatry nagle  
biczami smagają  
półnagie ciała.  
Dnie były krótkie,  
nocami gwiazdy migotały,  
kiedy strafkompania  
z pracy powracała.

Dzień za dniem  
dzwon nas ze snu zrywał,  
dzwon kończył robotę,

dzwon spać kazał,  
bił na alarm,  
zwiastował wizyty,  
na pogrzeb nie uderzał,  
na mszę nam nie dzwonił.  
Dzwon - symbol wolności –  
godność swą uronił  
i stał się znakiem strachu  
– Hitlera hipokryty.

Dnie goniły tygodnie,  
miesiące i lata,  
toczyły się w upiorną  
i nieznaną dal.  
Dnie niosły cierpienia  
i lat krwawa szata  
stała wciąż przed oczyma  
w sercu stały żal.

Wolność wschodziła słońcem,  
gdzieś w szczytach Sudetów  
i szła spać ze słońcem,  
wśród alpejskich gór  
Ciągnęły się transporty  
z obcych nam kacetów,  
nocami z dolin  
dolatywał żabi chór.

W barakach wszystko spało  
przeżyć snem koszmarnym.  
ktoś płakał długo w nocy,  
ktoś śmiał się dziwnym śmiechem.  
Umierał ktoś i charczał,  
jęk krążył dzikim echem,  
ktoś kogoś karmił złym słowem,  
wulgarnym...

Śpią męczennicy idei, złodzieje, bandyci  
i tylko czuwa wokół esmańska straż,  
cieniem olbrzymim z nieba jakby mgłą okryci,  
to Chrystus schylił nad chrystusami  
swoją boską twarz.

„CZAS”, 1977, 30 sierpnia, s.13

# HAFTLING I779 MA GŁOS

Przed chwilą przeczytałem artykuł Jerzego Pta-  
kowskiego pt. „Nie dajmy się zwariować” i chociaż nie lubię  
wracać do koszmarnych obozowych przeżyć, artykuł jego  
zmusił mnie do wspomnień.

Mauthausen/Oberdonau, pospolicie zwany „Mor-  
dhausen”, był obozem „wykończania”. Posiadał krematorium  
koksowe, połączone z budynkiem więziennym oraz krema-  
torium olejowe w „Zonderbau”, posiadające komorę gazo-  
wą, wyposażoną w natryski jak łaźnia, skąd pod ciśnieniem  
płynął gaz. Zanim Zonderbau było wykończone, do gazowa-  
nia używano „suki”. Było to auto ciężarowe przystosowane  
jako komora gazowa, w którym można było zamordować 30  
więźniów w ciągu godzinnej przejażdżki. W pierwszej pró-  
bie zginęli więźniowie, którzy to auto budowali.

Z siedzenia kierowcy można było uruchomić tłocznię gazową.  
Tym autem śmierci kierował początkowo Obersturmbahnführer,  
Franz Zieries, komendant obozu, później inni dygnitarze eses-  
mańscy, jak Hauptsturmführer Bachmayer, Zoller. Po przejażdż-  
ce suka zawoziła ciała fdo krematorium. Widziałem ciała zaga-  
zowanych, poskręcane agonią śmiertelnej męki.

Gazowano cyjanowodorem pod nazwą „cyklotron”,  
który to gaz był używany do odpluskwania koszar. Kiedy  
zaczęło działać Zonderbau, urządzenia gazowe w suce zde-  
montowano (świadek Ludwik Krupiński, mechanik samocho-  
dowy w dowództwie obozu, były kierownik elektrowni, zdaje się  
w Radzyminie).

Gazowano początkowo „przyjaciół” Włochów,  
paru komunistów niemieckich. Największą akcją było zaga-  
zowanie 154 kobiet, członkiń organizacji podziemnej w Cze-  
chosłowacji i Jugosławii, oraz dzieci. Pod pozorem kąpieli,  
nagie kobiety zgromadzono w „Gazowni”.

Inżynier Zakładów Cukierniczych, pracujący w krematorium ,  
tak mi przedstawił przebieg akcji.

*„Ciała były poskręcane, powyginane. Kiedy z natrysków po-  
płynął gaz, kobiety myślały, że to para. Za chwilę zrozumiały,  
rzuciły się do drzwi. Krzyk powstał tak straszny, że przez grube  
mury słyszano go w krematorium.*

*Panika ogarnęła ludzi, biły się między sobą. Kto upadł, był  
deptyany. Pięściami biły w okna obserwacyjne. Matki podnosi-  
ły dzieci w górę i palce matek przebijały ciała dzieci. Kobiety  
rozdzierały sobie piersi. Dopiero po czterdziestu pięciu minu-  
tach konwulsje ustawały. SS-man, który manipulował dopływem*

*gazu był tak poruszony tym co widział, że opowiedział wszyst-  
ko więźniom pracującym w krematorium, stwierdzając, że gaz  
był za słaby, i że kobiety umarły straszną śmiercią.*

*W siedemdziesiąt pięć minut po gazowaniu, kiedy wentylatory  
wyciągnęły gaz, pracownicy otworzyli drzwi do komory gazo-  
wej i ujrzeli straszne pobojo-wisko. Zakrwawione ściany, ekskre-  
menty ludzkie i krwawe ciała splecione w walce o dojście do  
drzwi lub w uścisku pożegnalnym.”*

Arthur Butz zapomniał, że istnieją świadkowie bru-  
talności zezwierzęconych uebermenschów. Stając w obronie  
nazizmu, staje w tych samych szeregach Kulturtragers, któ-  
rych świat potępił.

Jest nawet obrazą dla zwierząt nakazywać nazi-  
stów zwierzętami. Należą oni do grupy ludzkich zwyrodnia-  
ców najgorszego gatunku.

**Borys z Mauthausen**  
„CZAS”, 1977, 3 marca





# „ALLE VOGEL SIND SHON DA”

Wiosna zawsze ma coś niezwykłego w sobie. Przyroda budzi się z zimowego snu. Białość i szarość znika, ustępując miejsca zieleni, pomieszczonej z rdzawo-żółtymi plamami trawy wolnej od śniegu. Jakieś drgania, jakieś niewidoczne a przenikające na wskroś fale. Człowiek czuje się zatopiony w marzeniach. Z wiosną nagle pojawiły się ptaki, powietrze zappełniło się szczebiotem i świergotem...

Dla nas, za murami i drutami kolczastymi wiosna niosła nadzieje złudne i zmienne, jak wiosenna pogoda.

Pewnego wiosennego dnia wszystkie Arbeitskommando otrzymały rozkaz powrotu do obozu. W obozie na prawo od bramy wejściowej stała duża drewniana skrzynia. Czarne napisy na niej - „Ostrożnie, szkło”. Staliśmy w oczekiwaniu. Trzech SS-manów nudziło się pod bramą, opowiadali sobie historyjki. Z balustrady, obsługa karabinów maszynowych przyłączyła się do ich rozmów. Wybuchy śmiechu towarzyszyły anegdotom. Mijały godziny.

Zaczęliśmy również rozmowy, nie wolno było opuścić swego miejsca, ale nikt nie zwracał uwagi na nasze szepty.

Nagle zaczął się ruch przy bramie. Wszedł Bachmayer, dał rozkaz, żeby zawołać orkiestrę.

Lagerschreiber zaczął wywoływać orkiestrantów, zabral ich i poprowadził do Schreibstuby (kancelarii) obozowej, skąd wyszli ze skrzypcami, koronetami, saksofonem, bębniem i harmonią. Wyprowadzono ich za bramę. Czekaliśmy jeszcze pół godziny. Zawołano blokowych, którzy otworzyli bramę i wszystkie głowy jenieckie zwróciły się w tym kierunku.

Na czele stała orkiestra. Na dany znak zaczęli grać melodię „Alle Vogel sind shon da” i cały pochód wkroczył do obozu. Za orkiestrą w cywilnych ubraniach szło dwóch więźniów Austriaków, otoczonych SS-manami. Za nimi ujadające psy, prowadzone na smyczach. Nawet nie zauważyliśmy, jak cała elita SS-owska weszła do obozu i zamknęła bramę.

Tymczasem maszerujący przedefilowali środkiem placu apelowego, zawrócili i po dojściu pod bramę orkiestra ustawiła się pod ścianą. Więźniowie stanęli koło pustej skrzyni, eskorta poszła pod bramę.

SS-mani wyraźnie się bawili sytuacją. Komendant kazała więźniom pokazać jak siedzieli w skrzyni. Posłusznie weszli do środka i usiedli wewnątrz. Zamknięto wieko, dwóch SS-manów usiadło na skrzyni. Zawołano trzech stolarzy. Z wartowni przyniesiono młotki i gwoździe. Kazano stolarzom założyć wieko, co sprawnie wykonali. Kazali tym trzem przesunąć skrzynię na środek placu. Orkiestra ustawiła się za skrzynią. Bachmayer podszedł do skrzyni i zapytał, czy mają wygod-

nie i dwa głosy odpowiedziały: „tak jest, Oberhauptsturmführer”! Bachmayer skinął na trzech stolarzy: „wbijcie w każdą ścianę gwoździe”. Spojrzeli biedacy na siebie, zaczęli wbijać 4-calowe gwoździe w wieko skrzyni.

Plac zaległa cisza, słychać było uderzenia młotów i głos Bachmayera: „i tu, i tu, i tu”!

W skrzyni panowała cisza. Przewrócono skrzynię na drugi bok i powtórzono operację. Przy trzeciej ścianie nieludzki ryk wydobył się ze skrzyni. Stolarzom odebrano młotki i gwoździe i kazano im przewracać skrzynię wzdłuż apelowego placu. Orkiestra ponownie zaczęła grać „Alle Vogel sind shon da”, bęben był najgłośniejszy. Mimo tego słychać było nieludzkie krzyki, coraz słabsze i słabsze, aż wreszcie przed krematorium ustały. Krew ciekła ze skrzyni strużkami na czarny asfalt, krwawy ślad od bramy prowadził do krematorium. „Zabawa” się skończyła. Trzech stolarzy wykończono w więzieniu. Ciała pomordowanych spalono.

Szczegółów ucieczki dowiedzieliśmy się później. W stolarni robiono rozmaite skrzynie dla potrzeb elity SS. Obrazy malowane przez artystę Smolianowa, rzeźby w drewnie, przedmioty zabrane jeńcom wysyłane były do rozmaitych dygnitarzy niemieckich. To dało pomysł ucieczki dwóm Austriakom. Skrzynie wymoszczono sianem, obito materiałem, oznaczono napisami. Wieko skrzyni można było zamknąć od wewnątrz. Wywietrzono otwory na dopływ powietrza.

Ucieczka udałaby się na pewno, ale po drodze przyszła im myśl wyskoczyć i iść w góry. Na jednym z zakrętów, kiedy auto zwolniło, wyskoczyli. SS-man zauważył, myślał, że coś spadło i poszedł sprawdzić. Zobaczył otwartą skrzynię. Dojechał do miejsca przeznaczenia, powiadomił komendanturę, która wysłała pościg. Zawiadomiono posterunki żandarmerii polowej i policję. W międzyczasie zapędzili nas do obozu, sprawdzili stany – brakowało dwóch stolarzy. Za 4 godziny byli już z powrotem. Chwilowa wolność skończyła się tragicznie.

PS. Jeżeli prof. Butz uważa to za humanitarną śmierć, może by się sam zamknął w skrzyni i kazał ją kulać swoim neonazistom pod takt „Deutschland, Deutschland, ueber alles”.

**Borys z Mauthausen**  
za tygodnikiem „Czas”

(Tytuł opowiadania „Alle Vogel sind shon da” jest nawiązaniem do tytułu jednej z najbardziej znanych niemieckich piosenek dziecięcych „Alle Vögel sind schon da” (wszystkie ptaki są już tutaj) pochodzącej z XIX w.).



Odznaka powojenna  
(Fot. wikipedia)

# BRYGADA ŚWIĘTOKRZYSKA

Kapitulacja Warszawy, Modlina i Helu i przegrana bitwa pod Kockiem nie zmniejszyły ducha polskiego żołnierza. Chęć walki z Niemcami spowodowała, że rozproszone oddziały zaczęły się grupować. Mimo pozornej klęski militarnej siły zbrojne w kraju nie przestały istnieć.

Lasy i góry stały się miejscem koncentracji i punktami wypadów. Zima 1939 roku była pomocna w organizowaniu oddziałów i chociaż dawała się we znaki poszczególnym członkom Ruchu Oporu, zmniejszyła możliwość kontroli i obserwacji ze strony Niemców.

W październiku 1939 roku powstał „Związek Jaszczurczy”, który oprócz Hubalczyków, był pierwszą placówką bojową Polski Podziemnej. Trzeba zaznaczyć, że dalszy ciąg walki i organizacji narodu spoczywał w rękach oficerów służby stałej, że na ich barkach spoczywała koordynacja działań. Niemniej, trzeba przyznać, że ugrupowania polityczne również grały poważną rolę w walce z wrogiem.

Narodowe Siły Zbrojne były tworem współpracy polityczno-wojskowej. Oprócz akcji bojowej NSZ prowadziły robotę kulturalno-propagandową na terenie południowo-wschodnim i zachodnim Polski.

Kiedy w roku 1943, korzystając z popłochu Niemców po klęsce stalingradzkiej, dowództwo Polski Podziemnej wydaje rozkaz wspólnej akcji bojowej w sposób regularny, NSZ podporządkowuje się dyrektywom i w lutym 1944 roku przeprowadza koncentrację oddziałów partyzanckich z V Okręgu Dowództwa NSZ z terenów: lubelskiego, warszawskiego, kieleckiego, częstochowskiego pod Łysicą. Oddziały te stoczyły, niestety przegraną, bitwę pod Klonowem.

W marcu nastąpiło scalenie sił NSZ z centrum AK. W kwietniu ponowna koncentracja i uformowanie 204 Pułku Piechoty Ziemi Kieleckiej. W lipcu formuje się 202 Pułk Piechoty Ziemi Sandomierskiej. Jedenastego sierpnia 1944 roku powstaje oficjalnie Brygada Świętokrzyska pod dowództwem pułkownika A. Dąbrowskiego. Społeczeństwo kieleckie ofiarowuje sztandar. Brygada walczy z Niemcami pod Caco-wem, Raszkowem, Kaniewem. Stacza cały szereg drobnych potyczek z niemieckimi oddziałami. Kiedy sowieckie wojska wkraczając na teren Polski zaczynają niszczyć AK, Brygada zajmuje stanowisko antysowieckie i w roku 1945 w styczniu

rozpoczyna pamiętny marsz na Zachód. Ściera się pod Uniejowem i Pogwizdowem z oddziałami niemieckimi, przebija się na Zachód i korzystając z dezorientacji Niemców dostaje się nad Odrę, nawiązując porozumienie z czeskim ruchem podziemnym w okolicach Pilzna.

Wobec niezdecydowanej postawy Czechów, Brygada uderza sama na Vszekary, bierze do niewoli około 1000 niemieckich żołnierzy, oswobadza obóz kobiecy w Holeszowie i 1 maja 1945 roku nawiązuje kontakt z 2 dywizją III Armii generała Pattona.

We wspólnej akcji amerykańsko-polskiej sztab niemiecki XIII armii zostaje zniszczony.

Czternastego maja 1945 roku przedstawiciel polskich władz wojskowych, pułkownik Mazurkiewicz, przyjmuje Brygadę Świętokrzyską w skład Polskich Sił Zbrojnych, a 30 lipca Brygada zostaje wcielona do 2 Korpusu generała Andersa...



Brygada Świętokrzyska, 1945 r. (Fot. wikipedia)

Najgorszym momentem dla Brygady Świętokrzyskiej było żądanie Sowietów wydania Brygady (Konferencja Poczdamka). Generał Patton, pod ochroną czołgów, wywiózł Brygadę do Coburga i tak długo, jak żył, opiekował się Brygadą. Na jego to rozkaz Brygada, jako 1st Polish Provisional Brigade, obejmuje służbę wartowniczo-ochronną w strefie okupacyjnej amerykańskiej.

**Kpt. WP B. Jastrzembski**  
za tygodnikiem „Czas”

# LIST DO MATKI

*Kochana Matus!*

**Borysław Jastrzembski**

**Winnipeg, Kanada**

## „Tęsknota za Ojczyzną”

Wciąż pada i pada bez końca  
I smutkiem w okna szeleści.  
Nie widać od wczoraj słońca  
I smutek w sercu się gnieździ.

Gdzieś dawno, dawno przed laty  
Był inny kraj, gwiazdy i słońce,  
Smutek nie gnieździł się w sercu  
I dnie były piękne, gorące.

I drzewa szumiły zielone  
I rzeki płynęły swobodne  
I młodość i radość życia  
I ptaki śpiewały wolne.

I wiatry wiały pachnące  
I takie dziwne uczucie,  
Takie olbrzymie, radosne,  
Że chciało się objąć świat cały  
W tę polską, piękną wiosnę.

A dziś to wszystko daleko  
I tak, jakby snem tylko było -  
Tak jakby piękna bajka  
I tak się smutnie skończyła.

Starość ciężarem gniecie,  
Gniotą obce obłoki  
I chciałoby się uciekać  
W daleki świat szeroki.

Lecz skrzydła już są podcięte,  
Nie mają młodzieńczej siły,  
Która w obłoki by niosła -  
Już się jest bliżej mogiły.

**Antologia poezji emigrantów.**

Tom V. - St. Petersburg, Florida : Artex  
Publishing, [199-]. - S. 47

Dawno, dawno, kiedyś, ścięłaś choinkę w lesie i przywiozłaś na sankach. Razem z drzewem, własnoręcznie ściętym i popiłowanym na kawałki, na opał. Mała kobietka z trojgiem dzieci na karku i Naścią. Brałem udział w drugim etapie, żeby przewieźć resztę kradzionego drzewa, zakopanego w śniegu. Las był ciemny, noc, droga daleka, przez zamrażającą Okę. Odkopaliśmy i pocięliśmy brzozę, załadowaliśmy na sanki. Namówiłem Ciebie, Matus, żebyśmy powieźli zdobycz przez Worobjówkę, bo to krótsza droga. Ciągnęłaś sanki pod górę, pchałem z tyłu. Czulem ile wysiłku wkładasz i pchałem jak mogłem. Góra była stroma i śliska. Odpoczywaliśmy i musiałem mocno podpierać sanki, bo pełzły w dół. Kiedy rozładowaliśmy, poszłaś znów do lasu. Nie chciałaś mojej pomocy (byłem cały mokry od wysiłku). Już po północy wróciłaś znowu. Kiedy wróciłaś, czekałem. Choinka stała w pokoju. Ubieraliśmy ją następnego dnia we własnej roboty girlandy ze słomy i gwiazdek wyciętych z papieru. Na Wigilię była zupa kartoflana, okraszona olejem, kapusta i kwaszone jabłka.

Kiedy podrosłem podziwiałem Twoją moc. Przypominałem sobie Ciebie, jak w nocy stałaś w kolejki po chleb, czy po trochę maki. Stałaś w ruchu, zawsze coś robiłaś: szylaś, reperowałaś i oddawałaś swoją część chleba (chleb był dzielony) i zawsze miałaś czas, żeby nam coś opowiedzieć i pocieszałaś: że „I na naszej ulicy będzie święto”. Byłaś Walczącą Matką, z siłą woli, o którą byłem zazdrosny. Bo walczyłaś później o wszystko. O dziurawe buty, ubrania, płaszcz zimowy, o to żebyśmy wyrosli na dobrych ludzi, obywateli - Polaków. Byłem dumny z Mojej Matki i jestem pełen uwielbienia dla Ciebie, znając Nasze życie.

Los, jak wiatr jesienny rozpędza liście, tak i nas rzucił w odległe strony. Los dał jednym więcej, drugiem mniej, ale jednocześnie dał możliwość zrozumienia istoty życia, wartość charakteru, możliwości oceny. Człowiek „rośnie”, budując własny charakter, swoje ja, swoją duszę, dla celów nam nieznanych.

Podziwiałem jak szybko się uczyłaś, jak potrafiłaś żyć w towarzystwie, które było obce w stosunku do Twego urodzenia i zawsze chciałem być - jak Moja Mamusia.

Całe szczęście, że masz córki i dobrych synów, mężów córek, całe szczęście, że Olek jest lepiej usytuowany. Ja, jak nieraz mi mówiono urodziłem się za późno dla naszej ery. Kiedy człowiek starzeje się, wspomnienia są bliższe. Dużo rzeczy wypelza z zakamarków mózgu, o których się zapomniało i tworzą obraz Kobiety Matki, która swoje życie poświęciła dzieciom, walczyła o nie, nie dbając o siebie.

Dziś, kiedy święto rodzinnego pojednania jest u progu, składam Tobie, Mamusiu, hołd miłości, uwielbienia i oddania. Nie mogę być osobiście,



*ale duchowo, tak, jak często to robię, będę z Tobą. Przyjdzie czas, że będziemy razem. Tyle lat minęło, ponieważ, zmartwień, cierpień. Czasami dziwiłem się, po co cierpimy, po co nas los gnębi. Na to nie ma odpowiedzi, nie ma lekarstwa.*

*Są jakieś wyższe cele, bo nie wierzę, że człowiek został stworzony do jedzenia, spania, miłości - coś się kryje poza aktem stworzenia, coś, co będzie jasne dla nas, kiedy staniemy u progu Wieczności, w obliczu Najwyższego.*

*„O Panie, co losy ludzkości dzierżysz w dłoni swej,*

*gdy staniam u Progu Wieczności nad nami litość miej.*

*Niech Twoje miłosierdzie, Boże, nad nami wiecznie trwa*

*a Łaska Twa niech nas wspomaga, bądź Boże, wola Twa!”*

*Nasze panny: Krystyna będzie występowała na scenach teatrów Halifaxu - święta spędzi z trupą teatralną.*

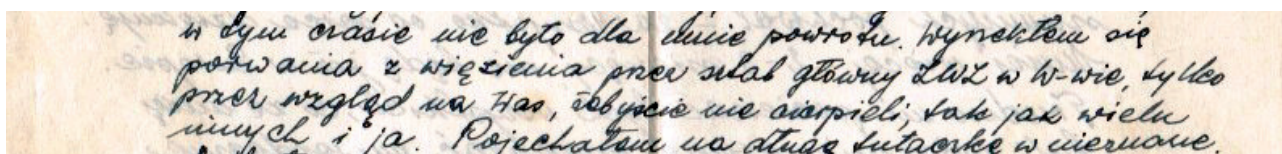
*Barbara zaczęła nową pracę, jako inwestygator, dla Departamentu Opieki Społecznej w stanie New Jersey. Święta spędzi sama.*

*My będziemy sami, ale z myślami o Was wszystkich.*

*Szczęść Boże*

*Natalia i Borys*

Winnipeg 7/12/79



Fragment listu Borysa do rodziny (z kwietnia 1947 r.) świadczący o tym, że były plany odbicia go z więzienia (1940) przez ZWZ

Kwatera Główna

64 Kompanii Pomocniczej

APO 171 Armia USA

23 kwietnia 1949

Temat: List polecający

Do osób zainteresowanych

Kapitan Borysław F. Jastrzembski, GSN 24102 X, był członkiem Polskiej Kompanii Wartowniczej od 1 września 1945. Bezpośrednio podlegał mi przez ostatnie dwadzieścia (20) miesięcy. Przez ten czas skutecznie oraz w sposób pierwszorzędny wykonywał obowiązki dowódcy Kompanii Wartowniczej oraz oficera dowodzącego Oddziałem Policji Specjalnej.

Od listopada 1947 był odpowiedzialny za Oddział Policji Specjalnej przy Kompanii Pomocniczej pod moim dowództwem. Wykonywał bardzo trudną pracę doskonale rozumiejąc personel polskiej organizacji oraz jednostki amerykańskiej. Jego doświadczenie (w pracy) z dużą liczbą ludzi oraz znajomość języka angielskiego były niezbędne dla sprawnego funkcjonowania tej organizacji.

Kapitanowi Jastrzembskiemu wielokrotnie powierzano zadania wymagające zaufania i inicjatywy. Zawsze okazywał się uczciwy, odpowiedzialny, szczerzy i pracowity. Ma charakter najwyższej próby i okazał się nieoceniony dla tej organizacji w zarządzaniu personelem.

Szczerze polecam kapitana Jastrzembskiego jako człowieka sumiennego, godnego zaufania i pracowitego, który okaże się cennym nabytkiem dla każdego, kto zechce go zatrudnić

(-) William H. Hunter

Kapitan Kawalerii

Dowódca

# BÓG MI ŚWIADKIEM

Przez otwartą bramę widać było szubienicę. Ustawili ją stolarze podczas naszej nieobecności w obozie...

Prostokąt na piętnaście stóp stóp wysoki z platformą. Na poprzecznej belce wisiał bloczek z przeciągniętą przez niego liną. Jeden koniec zakończony był pętlą, drugi, jak wąż owijał pionową kolumnę. W platformie była zapadnia. Blok nr 2 ustawił się na swoim miejscu. Blok, który normalnie stał naprzeciwko naszego był przesunięty dalej, ustępując placu szubienicy.

Starsi bloków obliczyli stany. Zdali raport Lagerführerowi, Lagerführer zdał raport Hauptsturmführerowi - ten zdał komendantowi obozu. Tak było od lat. Wielka brama zamknęła się z hukiem. SS-mani na dwóch wieżach załadowali karabiny maszynowe. To wszystko było nam znane i obojętne. Wszystko odbywało się z regularnością mechanizmu w zegarku.

Małe drzwi z boku wielkiej bramy otworzyły się i weszło kilku nieznanym nam oficerów SS. Przywitali się z komendantem i stanęli naprzeciwko naszego bloku. Elita SS-mańska liczyła dwudziestu pięciu ludzi. Znowu otworzyły się drzwi, do obozu wszedł człowiek średniego wzrostu, dobrze ubrany pod eskortą SS. Dobrze zbudowany przystojny mężczyzna z lekka falowanymi ciemnymi włosami, gęstymi brwiami i śmiało patrzącymi oczami.

Adiutant von Zoller otworzył teczkę i zaczął odczytywać wyrok: ..."Skazany na śmierć przez powieszenie"... Kiedy skończył, więzień podniósł rękę do nieba i powiedział głośno: ..."Bóg mi świadkiem, jestem niewinny!"... Obchodzono się z nim delikatnie. SS-man ujął go pod pachę i poprowadził na platformę. Stojąc na platformie skazaniec znów podniósł rękę do góry, wskazując na niebo i rzekł: ..."Bóg mi świadkiem, jestem niewinny"... Stryczek już był założony, SS-mani zeszli z platformy, Bachmayer nadepnął na pedał. Więzień stał z ręką wzniesioną do góry. Zapadnia usunęła mu się spod nóg i więzień wyszedł spod platformy mówiąc triumfalnie: ..."Mówiłem, że jestem niewinny". Tak dziecinnie, tak patetycznie.

Bachmayer zaczął wrzeszczeć na starszego obozu, starszy obozu odwinął linę, ściągnął urwany koniec w dół, zawiązał pętlę, umocował drugi koniec na pionowej belce, złapał pętlę obiema rękoma, uwiesił się na niej, szarpnął. Lina wytrzymała jego ciężar (był olbrzymim chłopem, ważył około 300 funtów). Bachmayer przyglądał się, zaaprobował. Jeńca wprowadzono na platformę. Bachmayer sam mu stryczek założył. Więzień obie ręce wznosił do góry i głośno powiedział: ..."Boże, mówiłem im, że jestem niewinny!"... Bachmayer nadepnął pedał, więzień poleciał przez zapadnię na asfalt pla-

cu apelowego z urwaną liną, upadł na kolana oszołomiony, podniósł się, zdjął pętlę i idzie do SS-manów.

W chwili, gdy zrozumiano co się stało, pomruk wzrósł i szedł jak fala grzmotów. Nawet SS-mani ogłupieli. Komendant Ziereis wskoczył na platformę i zaczął nas wyzywać: ..."Każę was wystrzelać, wy psy! Jeżeli usłyszę nawet szept, karabiny maszynowe wysieką was! Milczeć psy!"... Dał dwa razy w pysk Lageralteste. Kazał przynieść nową linę.

Von Zoller w międzyczasie sprowadził pomoc. Ze dwunastu ludzi z lekkimi karabinami ustawiło się na balustradzie, między wieżami. Ponad trzydziestu SS-manów ustawiło się wzdłuż bramy z karabinami w pogotowiu. Przyniesiono nową linę. Wypróbowano ją, trzymając końce, szarpiąc co siłą. Lina trzymała. Lageralteste przy pomocy Lagerschreibera założyli ją przez bloczek, umocowali drugi koniec. Obydwaj uwiesili się na niej.

Przez cały ten czas skazaniec stał zagłębiony w myślach, jakby się modlił. Wszedł bez pomocy na platformę. Stanął na zapadni. Założono mu stryczek. Komendant sam nadepnął dźwignię. Opadła zapadnia... więzień leżał na ziemi... Podniósł się i stał. Wyglądał jakby nie żył.

Pomruk tysięcy więźniów wznosił się w górę, jakby prośba o litość. Komendant patrząc od szubienicy na wieżę, zaczął krzyczeć na SS-manów na wieżach i balustradach: ..."Lufy do góry, lufy do góry!"... a do stojących SS-manów: ..."Dajcie go tu!"... Wprowadzono skazańca na platformę. Częstowano go papierosem, odmówił. Podszedł do brzegu platformy, skinął ręką patrząc na nas, jakby nas żegnał. Stanął na zapadni. Kiedy mu zakładali stryczek, zwrócił twarz do komendanta i wyraźnie powiedział: ..."Panie komendancie, Bóg mi świadkiem, jestem niewinny". Z trzaskiem opadła zapadnia, zakołysał się wisielec. Nie drgał, nie podciągał nóg, nie ruszał rękoma, jak wielu przed nim powieszonych. Poszedł do Boga, którego wzywał na świadka swej niewinności. SS-mani odeszli. Nam kazano wrócić na bloki. Kim był straceniec, nie mogłem się dowiedzieć.

**Borys z Mauthausen**  
za tygodnikiem „Czas”

## „Żeśmy żyli w czasach kamiennych...”

### - kpt. Borys Fiedotjew więzień Mauthausen

Cytata użyty w tytule artykułu to fragment wiersza „Pamięć poległych w obozie”, autorstwa łódzkiego poety rosyjskiego pochodzenia Grzegorza Timofiejewa. W Niemieckich kacetach spędził on trzy lata, przechodząc przez Auschwitz, Mauthausen i Gusen. Podobieństw pomiędzy Timofiejewem oraz Fiedotjewem było jednak więcej, przede wszystkim byli Polakami rosyjskiego pochodzenia, niemal rówieśnikami, którzy zaangażowali się w walkę niepodległościową. Każdy z nich wykonywał inne zadania w ramach Związku Walki Zbrojnej. Dla przykładu Fiedotjew był zawodowym żołnierzem i jako oficer znalazł się w centrum wydarzeń, współuczestnicząc w tworzeniu grup dywersyjnych oraz wywiadowczych na terenie Łodzi, w ramach Służby Zwycięstwu Polski. Działał bardzo krótko, albowiem już z końcem lutego 1940 r. wpadł w ręce łódzkiego gestapo. Timofiejew natomiast na wolności pozostawał dłużej, angażując się w kolportaż konspiracyjnego wydawnictwa „Biuletyn Kujawski” i redagując jego dodatki literacki „Tyrteń”. Zatrzymano go w 1942 r., gdy okupant ponownie uderzył w struktury polskiego podziemia. Owa cykliczność aresztowań była charakterystyczna dla Łodzi, ponieważ najgroźniejsze w skutkach akcje gestapo przeprowadziło w roku 1940, 1942 oraz w 1944. Wiele ujętych osób zamordowano, zaś tortury wobec zatrzymanych stosowano nader często. Wróg osiągał sukcesy również za sprawą konfidentów i wiedzy zdobytej w okresie międzywojennym, czemu sprzyjała wielonarodowościowa struktura miasta. Kośćcem gestapowskiej agentury byli przede wszystkim łódzcy Niemcy. Etatowych donosicieli też nie brakowało, choć dominowały osoby piszące powiadomienia okazjonalnie. Okupantowi wysługiwali się także niektórzy Żydzi, Polacy, a nawet Rosjanie, Białorusini i Ukraińcy. Dlatego większości zatrzymań to nie skutek gier operacyjnych i żmudnych analiz, lecz efekt denuncjacji oraz przypadku. Niejeden z konspiratorów wpadał z powodu szmuglu, źle podrobionych dokumentów lub fałszywych kart żywnościowych. Nawet brak meldunku był podstawą do zatrzymania. Należy jednak podkreślić, że warunki okupacyjne w Kraju Warty były odmienne aniżeli w Generalnym Gubernatorstwie. W Łodzi wcielonej jesienią 1939 r. do III Rzeszy, Niemcy czuli się niczym w ojczyźnie. Miejscowi Germanie, stanowili ok. 65 tys. łódzkiej populacji i szybko zostali wzmocnieni przez niemiecki aparat urzędniczy oraz wojskowy. Do Łodzi i w jej najbliższe okolice przesiedlono również niemieckojęzycznych mieszkańców Besarabii i krajów nadbałtyckich. Apogeum owych przekształceń ludnościowych przypadło na lata 1940-1942, gdy Wehrmacht odnosi największe sukcesy na frontach, a wszelkie niepowodzenia wojenne zręcznie maskowała propaganda Josepha

Goebbelsa. Z wymienionych względów warunki działania łódzkiej konspiracji były bardzo trudne i ryzykowne. Budując jej zręby, opierano się na wojskowych i urzędnikach, lecz ich anonimowość była iluzoryczna. Przekonało się o tym wielu oficerów i podoficerów z łódzkiego garnizonu. Ofiarą denuncjacji padł nawet jeden z adiutantów ppłk. Leopolda Okulickiego, ppor. Jan Orłowski. Młodego oficera zgubiła podobno szkolna koleżanka Wiera Otto, która rozpoznała go na jednej z łódzkich ulic. Natomiast o losie Fiedotjewa przesądziła agentka gestapo o pseudonimie „Olga”, jak też jego szofer z okresu Wojny Obronnej. Obydwie osoby uznał Fiedotjewa za winne kontaktów z wrogiem, choć wiedza na jego temat musiała być mocno ograniczona. Wystarczającym powodem do zatrzymania Fiedotjewa mogła być służba w armii polskiej i niedopełnienie przez niego obowiązku rejestracji, jako byłego oficera Wojska Polskiego. Wydaje się jednak, że wojskowa przeszłość zatrzymanego, nie była weryfikowana przez niemiecką policję. Na zaświadczeniu wystawionym przez niemieckie władze więzienne dla łódzkiego gestapo, urzędującego w pożydowskiej szkole przy ul. Anstada 7, widnieje informacja o jego nieprawdziwym zawodzie. Nie ma żadnej wzmianki o stopniu wojskowym, ani też o powiązaniach z antyhitlerowską konspiracją. Niemcy uznają go za kupca handlującego węglem, choć jego praca od października 1939 r. dla łódzkich kolei była przykrywką w ramach działań konspiracyjnych. W połowie września 1940 r. Niemcy zakończyli śledztwo i przesłali aresztanta z więzienia przy ul. Sterlinga 16 (wówczas ul. Roberta Kocha) do więzienia w Rawiczu, gdzie już od roku wysyłano wielu mieszkańców Łodzi. Etap transportu trwa niemal dziesięć miesięcy i wiódł przez Wrocław, Schöenburg, Brno, Wiedeń, by zakończyć się w obozie koncentracyjnym Mauthausen i jego stalowni w Oberdonau. Obóz Mauthausen hitlerowcy założyli 8 sierpnia 1938 r., czyli pół roku po wcieleniu Austrii do III Rzeszy, kierując do niego więźniów z Dachau. Obóz ulokowano ok. 28 km od Linzu, miejscu, gdzie rzeka Ems łączy się z Dunajem. Od wiosny 1940 r. dodano do Mauthausen podobóz w Gusen, a przy jego wznoszeniu pracowali przede wszystkim więźniowie z Mauthausen i Buchenwaldu. W odległości ok. 4,5 km od Gusen mieścił się duży kamieniołom, należący niegdyś do firmy Wiener Graben. Po wybuchu wojny nadzór nad zakładem otrzymało SS, które powołało do życia przedsiębiorstwo DEST (Deutsche Erd-und Steinwerke, czyli Niemiecki Zakład Robót Ziemnych i Kamieniarskich). W marcu 1944 r. powstał tzw. Gusen II, zaś w grudniu 1944 r. Gusen III - będący najmniejszym z podobozów, usytuowanym blisko miejscowości Lungitz. Ogółem obozowi koncentracyjnemu



w Mauthausen podlegało aż czterdzieści różnego rodzaju podobozów, gdyż coraz więcej więźniów kierowano do zakładów Messerschmita i Steyra, które lokowano w sztolniach pod ziemią. Natomiast Stanisław Dobosiewicz zajmujący się historią Gusen, stwierdził, że był to rozbudowany kacet dla polskiej inteligencji. Większość więźniów przechodziło przez Mauthausen, a żywot swój kończyło w Gusen. Z ok. 77,5 tys. osadzonych w nim osób, Polacy stanowili aż 34 tys. uwięzionych. W obozie zamordowano ok. 44,5 tys. osób, w tym ok. 27 tys. to obywatele II Rzeczypospolitej. Osłabionych lub chorych więźniów topiono, mordowano zastrzykiem fenolu w serce lub gazowano w pobliskim zamku w Hartheim, a ich zwłoki palono w krematorium w Mauthausen. Życie więźnia nie trwało dłużej aniżeli trzy miesiące. Do polskiej literatury pamięć o Mauthausen i Gusen przebiła się za sprawą Stanisława Grzesiuka, który w autobiograficznej powieści „Boso, ale w ostrogach” opisał w naturalistyczny sposób obozowe doświadczenia.

Oficjalne otwarcie Mauthausen nastąpiło 9 sierpnia 1939 r., a pierwsi jego więźniowie w liczbie ok. 1,1 tys. to Austriacy i Niemcy, uznani za nazistów za „element aspołeczny” lub „szkodliwy politycznie”. Po nich przybyli Czesi i Polacy, a wśród nich Borys Fiedotjew – więzień numer 1779, osadzony w Bloku 2.

Najważniejsze było przeżyć, by w decydujących trzech miesiącach pobytu, nie spaść na samo dno hierarchii obozowej. Dopiero w 1943 r. więzień Fiedotjew nawiązuje kontakt z obozową konspiracją, zaczynając od działań jako łącznik, by z czasem inicjować grupy konspiracyjne i uczestniczyć w nasłuch radiowym brytyjskich i szwajcarskich rozgłośni. Najważniejszym celem była organizacja samoobrony więźniów, którzy mieli przeciwstawić się próbie masowej ich likwidacji przez strażę SS. Wiedzano, że takie wystąpienie miało szanse jedynie w warunkach bliskości frontu i mogło się powieść w przypadku odwrotu sił niemieckich oraz pełnej dezorganizacji władz obozowych. w celu obrony więźniów. W tym celu Fiedotjew - znając angielski i rosyjski - utrzymywał kontakty z obcokrajowcami, chcąc synchronizować działania samoobrony. Z osób z którymi się kontaktował zapamiętał m.in. Kanadyjczyka mjr. Patricka Alberta O'Leary, amerykańskiego marynarza kpt. Jacka Taylora z Kalifornii (z wywiadu marynarki USA), Polaka Zygmunta Orłowskiego (zamieszkałego przed wojną w Niemczech). Przenikał nawet do serbskich jeńców, jak też sowieckich. To oni, mieli najlepsze rozeznanie w możliwościach militarnych i kontaktowali się ze strażnikami chorwackimi oraz ukraińskimi w Mauthausen. Dlatego ich pomoc była najważniejsza dla powodzenia akcji, a czas działań na niekorzyść konspiracji, ponieważ niemieckie służby podejrzewały wachmanów obcej narodowości o nielojalność. Dodatkowo od marca 1945 r. znacząco wzrosła liczba osadzonych w Mauthausen i Gusen, co zagroziło spoistości konspiracji. Dla przykładu z 9 tys. więźniów Mauthausen ich liczba wiosną 1945 r. wzrosła

ponad dwukrotnie, zaś w Gusen I przetrzymywano już 26 tys. osób. Osadzonym groziła śmierć głodowa lub widmo wyniszczającej ich ewakuacji. Na domiar złego 2 kwietnia 1945 r. niemiecko-austriacka załoga obozowa Gusen rozbroiła obcokrajowców m.in. Chorwatów i Ukraińców za kontakty z więźniami i próbę buntu. Natomiast dwadzieścia dni później podobną akcją przeprowadzono w Mauthausen, rozbrajając ok. 230 służących w nim Ukraińców. Pozbawionych broni ukraińskich wojskowych zamknięto w obozowych koszarach, a następnego dnia ich kolumna musiała asystować przy egzekucji dwóch ukraińskich oficerów. Ostatecznie 2 maja 1945 r., pod strażą niemieckich sił SS, Ukraińcy zostali wyprowadzeni z Mauthausen. Zapewne dojrzał też plan likwidacji więźniów, lecz jego realizacji mieli się przeciwstawić niektórzy Niemcy z SS, którzy nawiązali nawet kontakty z więźniami i sugerowali, że są w zмовie z oddziałami Luftwaffe z obrony przeciwlotniczej, stacjonującymi nieopodal obozu. Oczywiście mogła to być próba uspokojenia więźniów, aby nie podejmowali działań obronnych lub nie zdobyli się na masową ucieczkę. Można w tym dopatrywać się również próby zapewnienia sobie alibi w przypadku zbliżenia się do Mauthausen amerykańskich oddziałów. Sytuacja musiała być jednak bardzo napięta, skoro 3 maja 1945 r. esesmani nie mogli odnaleźć żadnego z więźniów odpowiedzialnych za obsługę krematorium, a nie odważyli się już na przeszukiwanie baraków, ani zwoływanie apelu. Niebawem opuścili obóz, zaś więźniowie przejęli w nim kontrolę. Niektórzy z więźniów posiadali nawet broń palną, którą przejęli z magazynów SS, lecz nie było jej dużo. Według wspomnień Fiedotjewa, tych kilkanaście karabinów i pistoletów wystarczyło, by odeprzeć dwa niewielkie szturm niemieckich sił porządkowych na obóz. Do działań prawdopodobnie przystąpiła miejscowa policja, złożona z miejscowej straży Volkssturmu, lecz nie były to jednostki liniowe SS ani Wehrmachtu. Zapewne dzięki temu więźniowie mogli przeżyć i doczekać amerykańskiej czołówki pancerniej ze składu 3. Armii pod dowództwem gen. Georga Pattona. 5 maja 1945 r. w obozie pojawiły się pojazdy wojskowe z białą gwiazdą, zaś Borys Fiedotjew jako jeden z przedstawicieli konspiracji obozowej, został tzw. mężem zaufania i tłumaczem. W Mauthausen przebywał do 15 maja 1945 r., a następnego dnia zameldował się w miejscowości Regensburg w Bawarii (pol. Ratyzbona) i stanął do raportu przed ppłk. Kazimierzem Heilman-Rawiczem (zastępca dowódcy 62 pułku piechoty, więzień Auschwitz, Mauthausen i Gusen), który prowadził nabór do Polskich Sił Zbrojnych. Dla kpt. Borysa Fiedotjewa rozpoczynała się służba u boku aliantów, która wiodła go przez szeregi Brygady Świętokrzyskiej Narodowych Sił Zbrojnych oraz amerykańskie kompanie wartownicze.

**Artur Ossowski**

(IPN Oddział w Łodzi)

## O Borysie Fiedotjewie-Jastrzębskim w książkach, czasopiśmie, Internecie (zestawienie w wyborze)

[...] W początkach 1940 r. powstała w Łodzi tajna organizacja wojskowa Jastrzębiec. Twórcami jej byli: porucznik 28 pułku piechoty Borys Fedotiew i Bolesław Karśnicki, urzędnik łódzkiego Automobilklubu. Fedotiew współpracował bezpośrednio z ZWZ i należał do trzonu kierowniczego tej organizacji w okręgu łódzkim. Utworzono kilka grup pięcioosobowych oraz zdołano wydać cztery numery własnego pisma „Wiadomości Polskie”. Propozycje połączenia Jastrzębca z Legionem Wyzwolenia zostały odrzucone przez Dudzińskiego, jednakże tropiąc Legion Wyzwolenia gestapo rozbiło przy okazji organizację Jastrzębiec. Było to stosunkowo łatwe, bowiem wśród jej kilkunastu członków znajdował się konfident niemieckiej policji. Plan ucieczki członków Jastrzębca do GG został udaremniony przez gestapo, które aresztowało 14 członków organizacji z Fedotiewem na czele. Cyt.: *Z dziejów okupacji hitlerowskiej w Łodzi* / Mirosław Cygański. – Łódź : Wydawnictwo Łódzkie, 1965. – S. 198.

[...] Jedną z pierwszych na terenie Łodzi była organizacja składająca się z członków Związku Strzeleckiego, zawiązana w październiku 1939 r. przez por. Borysa Fedotiewa ps. Jastrzębiec. Nie zdążyła rozrosnąć się liczebnie, bo już w listopadzie została włączona do SZP, a por. Fedotiew został mianowany komendantem SZP m. Łodzi. Funkcję tę pełnił krótko, bowiem w styczniu 1940 r. w wyniku donosu został aresztowany jako ukrywający się oficer. Zesłany do obozu koncentracyjnego przetrwał tam do końca wojny. [...] Cyt.: *Początki konspiracji w Łodzi i w regionie łódzkim (1939-1941)* / Zygmunt Walter Janke // *Najnowsze Dzieje Polski : materiały i studia z okresu II wojny światowej*. T. 11. – Warszawa : PWN, 1967. – S. 106. ; zob. też: *Okręg Łódzki Armii Krajowej : (szkic organizacyjny)* / Zygmunt Walter Janke // *Życie i Myśl*. – 1965, nr 12, s. 119.

[...] Jedną z pierwszych grup konspiracyjnych włączonych do Okręgu Łódzkiego nosiła nazwę „Jastrzębie”, od pseudonimu swego dowódcy por. Fedotiewa. Został on pierwszym komendantem miasta. Organizacja składała się przeważnie z dawnych członków Związku Strzeleckiego. [...]

[...] Chcąc wyśledzić pracę konspiracyjną, Niemcy prędko zmontowali sieć swoich konfidentów. Należeli do niej miejscowi Volksdeutsche i skaptowani w więzieniach Polacy. Za cenę darowania drobnych z reguły wykroczeń zaczęli pełnić ohydne rzemiosło szpiclów i prowokatorów. Okręg poniósł pierwsze straty. W styczniu 1940 r. na podstawie donosu aresztowany został por. Fedotiew. [...] Cyt.: *W Armii Krajowej – w Łodzi i na Śląsku* / Zygmunt Walter-Janke. – Warszawa : Instytut Wydawniczy Pax, 1969. – S. 12, 15.

Okręg Łódzki SZP (od końca października 1939 do stycznia 1940 r.) [...] Ppłk Okulicki, poprzez Warszawę, nawiązał kontakt z liczną już na terenie Łodzi Polską Organizacją Wojskową (POW), kierowaną przez kpt. rez. Antoniego Kalinowskiego. Zdołał on w krótkim czasie połączyć szereg grup POW (m. in. z Wiskitna, Chojen oraz organizacji kolejarskich), nadał im znaczne rozmiary i dużą sprawność. W wyniku rozmów z ppłk. Okulickim podporządkował mu się wraz ze swoim zastępcą Edwardem Chojnackim, a POW stała się później kadrą tworzonego w Okręgu Związku Odwetu. Za pośrednictwem POW weszła w skład Okręgu również Kadra Bojowa Wojska Polskiego, którą dowodził por. Bolesław Matula (częściowo złożona ze studentów Wolnej Wszechnicy Polskiej), oraz grupa por. Borysa Fedotiewa ps. „Jastrzębski” oparta głównie o Związek Strzelcki. Por. Fedotiew mianowany został komendantem miasta Łodzi. [...]

[...] W marcu 1940 r. ppłk. Okulicki, na rozkaz Komendanta Głównego ZWZ, doprowadził do skadrowania Oddziału Wydzielonego Wojska Polskiego mjr. Henryka Dobrzańskiego ps.

„Hubal” w rejonie Spały. Większość oficerów tego oddziału zasilila kadrę dowódczą Okręgu Łódzkiego. Kpt. Józef Grabiński ps. „Pomian” przejął funkcję por. Fedotiewa, aresztowanego przez Niemców i został komendantem miasta Łodzi. [...]

Cyt.: *Komenda Okręgu Łódzkiego SZP – ZWZ - AK* / Zygmunt Walter Janke [w:] *Okręg Łódzki Armii Krajowej* / pod redakcją Marka Budziarka. – Łódź : Muzeum Historii Miasta Łodzi ; Towarzystwo Przyjaciół Łodzi, 1988. – S. 31-33.

[...] Komendantem Dzielnicy Łódź-Północ ZWZ wyznaczony został Wacław Górecki ps. „Wacek”, były podoficer 28. P. SK, od 1933 r. instruktor Przysposobienia Wojskowego. We wrześniu 1939 r. wraz z uczniami Gimnazjum im. Gabriela Narutowicza w Łodzi walczył w szeregach Obrony Narodowej na szlaku Łódź – Góra Kalwaria. Po powrocie do Łodzi nawiązał kontakt z byłym komendantem PW [Przysposobienia Wojskowego] Łódź – Miasto II ppor. Borysem Fedotiewem ps. „Jastrzębski”, który wyznaczony został komendantem zgrupowania junaków PW, wchodzącym w skład SZP – ZWZ. Ppor. Fedotiew zlecił Góreckiemu organizowanie konspiracji północnej dzielnicy Łodzi. [...]

Cyt.: *Rejon Bałuty wschodnie – Julianów Dzielnicy Łódź – Północ ZWZ – AK* / Roman Zygałowicz [w:] *Okręg Łódzki Armii Krajowej* / pod redakcją Marka Budziarka. – Łódź ; Muzeum Historii Miasta Łodzi ; Towarzystwo Przyjaciół Łodzi, 1988. – S. 175.

[...] Szef sztabu Okręgu Łódzkiego ZWZ ppłk Zygmunt Janke ps. „Gertruda” jest zdania, że w chwili tworzenia przez ppłk. Leopolda Okulickiego ps. „Jan”, „Kula” zrębów organizacyjnych armii podziemnej obsługę duszpasterską sprawował wśród konspiratorów ks. Stanisław Pniewski, prefekt i wikary parafii Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Konstantynowie Łódzkim. Nie można wykluczyć hipotezy, iż osobiste kontakty ks. S. Pniewskiego ps. „Staś” z por. Borysem Fedotiewem ps. „Jastrzębski” (początkowo członkiem sztabu Komendy Okręgu SZP, a później komendantem Łodzi) wpłynęły na włączenie ks. „Stasia” do działalności konspiracyjnej. [...] Cyt.: *Wojskowa opieka duszpasterska* / Marek Budziarek [w:] *Okręg Łódzki Armii Krajowej* / pod redakcją Marka Budziarka. – Łódź ; Muzeum Historii Miasta Łodzi ; Towarzystwo Przyjaciół Łodzi, 1988. – S. 210.

[...] Duży rozmach pracy konspiracyjnej nadał ppłk. L. Okulicki. Zaczął tworzyć sztab okręgu i terenową sieć dowodzenia. Oparł się początkowo głównie na kadrze oficerskiej z 25 pp z Piotrkowa Tryb. Prowadzone były rozmowy z dowódcami grup i organizacji działających w tym czasie w Łodzi i rejonie łódzkim. Kilka z nich podporządkowało się, a następnie jeszcze w 1939 r. weszło w skład SZP. Były to: grupa por. Borysa Fedotiewa, oparta głównie na Związku Strzeleckim, Kadra Bojowa Wojska Polskiego i Polska Organizacja Wojskowa. Funkcja komendanta obwodu Łódź-Miasto została powierzona por. B. Fedotiewowi. [w przypisie informacja: Zdaniem J. Stolarskiego pierwszym komendantem obwodu Łódź-Miasto był kpt. Antoni Kalinowski – przywódca łódzkiej POW; zob. *Łódzki Okręg Związku Walki Zbrojnej w okresie luty – lipiec 1940 : organizacja, kadry, kwatery* / Józef Stolarski // *Rocznik Łódzki*. – 1989 (druk 1991), t. 39, s. 294].

[...] W marcu 1940 r. kadrę dowódczą okręgu łódzkiego zasilila grupa oficerów z Oddziału Wydzielonego WP mjr. H. Dobrzańskiego „Hubala”, rozwiązanego na rozkaz Komendanta Głównego ZWZ. Z oficerów tych kpt. Józef Grabiński przejął funkcję komendanta obwodu Łódź-Miasto, gdyż dotychczasowy komendant por. B. Fedotiew został aresztowany w końcu lutego 1940 r. Cyt. *Łódź pod okupacją niemiecką w latach II wojny światowej (1939-1945)* / Tadeusz Bojanowski. – Łódź : Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, 1992. – S. 323-324.

[...] W trudnym okresie budowy zrębów organizacji sporym oparciem była pozostała w kraju kadra stacjonującego przed 1939 r. w Piotrkowie Tryb. 25 Pułku Piechoty, a w Łodzi pewna część kadry oficerskiej i podoficerskiej 28 Pułku Strzelców Kaniowskich. Wkrótce też L. Okulickiemu podporządkowały się wcześniej istniejące organizacje konspiracyjne: grupa por. Borysa Fiedotiewa oparta głównie na członkach Związku Strzeleckiego, Kadra Bojowa Wojska Polskiego, Polska Organizacja Wojskowa. [...] I tak np. por. B. Fiedotiew został pierwszym komendantem obwodu Łódź-Miasto – aczkolwiek część autorów uważa, iż był nim dowódca Polskiej organizacji Wojskowej, kpt. Antoni Kalinowski. [dane z przypisu: Nazwisko Fiedotiewa podaje T. Bojanowski, op. cit., s. 323., zaś J. Stolarski, op. cit., s. 294 opowiada się za Kalinowskim]; [zob.: *Łódź pod okupacją niemiecką w latach II wojny światowej (1939-1945)* / Tadeusz Bojanowski. – Łódź, 1992; *Łódzki Okręg Związku Walki Zbrojnej w okresie lutego – lipiec 1940: organizacja, kadry, kwatera* / Józef Stolarski // *Rocznik Łódzki*. – 1989 (1991), t. 39.

Cyt.: SZP-ZWZ-AK Okręgu Łódź: geneza, struktura, warunki działania / Konrad A. Czernielewski [w:] *Z dziejów Armii Krajowej Okręgu Łódź: materiały z sesji popularnonaukowej poświęconej dziejom SZP-ZWZ-AK Okręgu Łódź odbytej 29.04.1994 r.* / pod red. Henryka Siemińskiego i Jana Szymczaka. – Łódź, 1995. – S. 6-7.

Zdjęcie por. Borys Fiedotiew „Jastrzębiec”, członek Sztabu Okręgu Łódź SZP, Komendant Miasta ZWZ. Aresztowany 23.02.1940 r. [w:] *Z dziejów Armii Krajowej Okręgu Łódź: materiały z sesji popularnonaukowej poświęconej dziejom SZP-ZWZ-AK Okręgu Łódź odbytej 29.04.1994 r.* / pod red. Henryka Siemińskiego i Jana Szymczaka. – Łódź, 1995. – Rycina. - S. tabl. 4.

[...] Stopniowe powstawanie pierwszych organizacji konspiracyjnych w Łodzi (poza politycznymi) przedstawiało się następująco: [...] - w październiku 1939 r. por. Borys Fiedotiew „Jastrzębiec” gromadził junaków Przysposobienia Wojskowego, walczących we wrześniu w szeregach Obrony Narodowej. Cyt.: AK w północno-wschodnim rejonie Łodzi XI. 1939 – I. 1945 / Roman Zygałewicz // *Biuletyn Informacyjny / Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej Okręgu Łódź*. – 1997 styczeń nr 17, s. 2.

[...] W tym miejscu należy wrócić do okresu, gdy w Łodzi i regionie powstawały samorzutnie pierwsze organizacje konspiracyjne, które później weszły w skład SZP/ZWZ. Znalazły się wśród nich: grupa wywodząca się ze Związku Strzeleckiego zwaną potocznie grupą Borysa Fiedotiewa, Polska Organizacja Wojskowa, Kadra Bojowa Wojska Polskiego, Polska Organizacja Bojowa, „Głos Polski”, „Pochodnia” oraz „Kominy” – czyli chorągiew łódzka Szarych Szeregów, która przyjęła taki właśnie kryptonim. Wspomniana grupa Związku Strzeleckiego kierowana była przez Borysa Fiedotiewa. Organizacja powstała jeszcze w październiku. Nie rozrosła się w zdecydowany sposób, bo stosunkowo szybko – już w listopadzie wycofano ją do SZP. Sam Fiedotiew został mianowany komendantem SZP dla miasta Łodzi. Sprawował tę funkcję do stycznia 1940 r., gdy został aresztowany w wyniku donosu. Gestapo nie przypisywało go jednak do żadnej większej struktury, ale traktowało jako dowódcę mniejszej, samodzielnej organizacji. Resztę wojny Fiedotiew spędził w obozie koncentracyjnym, który udało mu się przeżyć. [...] Cyt.: *Początki konspiracji niepodległościowej w Łodzi w 1939 r.* / Tomasz Toborek [w:] *Łódź w 1939 r.: studia i szkice* / pod red. Tomasza Toborka i Przemysława Waingertnera. – Łódź: Instytut Pamięci Narodowej – Oddział w Łodzi, 2011. – S. 306

Październik 1939

[...] Do Warszawy udała się Janina Żyżniewska, pseudonim „Jasia”, w celu nawiązania kontaktu z kierownictwem konspiracji w stolicy. W wyniku tej misji do Łodzi przybył ppłk dypl. Leopold Okulicki, pseudonimy „Jan”, „Kula”, mianowany przez KG SZP komendantem Okręgu Łódzkiego. [...] Wkrótce też, w oparciu o istniejące struktury organizacji, powstała szata

dowodzenia Okręgu. Komendant powołał sztab, dowódców, inspektoratów obwodów oraz szefów oddziałów sztabu. [...] Pierwszym komendantem miasta Łodzi został mianowany por. Borys Fiedotiew, pseudonim „Jastrzębski”. [...]

23 lutego 1940

Został aresztowany komendant Obwodu ZWZ Łódź-Miasto, por. Borys Fiedotiew. Jego funkcję przejął por. Stanisław Pawlak, pseudonim „Lemiesz” (do 12 marca 1940 roku), następnie kpt. Józef Grabiński, pseudonimy „Pomian”, „Filip”, z Oddziału Wydzielonego Wojska Polskiego mjr. Henryka Dobrzańskiego „Hubala”. [...]

[Z aneksu, indeksu]

por. Borys Fiedotiew, ps. „Jastrzębski”, „Borys” – przed wojną oficer Dowództwa Okręgu Korpusu IV w Łodzi, we wrześniu 1939 r. walczył w obronie Warszawy, następnie pierwszy komendant Obwodu Łódź-Miasto SZP-ZWZ. Aresztowany 23 II 1940 r. Zesłany do KL Mauthausen, gdzie brał czynny udział w konspiracji obozowej, doczekał wyzwolenia 5 V 1945 r. Po wojnie na emigracji.

Komendanci Obwodu Łódź-Miasto

por. Borys Fiedotiew (XI 1939 – II 1940) por. Stanisław Pawlak, ps. „Lemiesz” (II – 12 V 1940) mjr. Józef Grabiński, ps. „Pomian” (12 V 1940 – 17 VII 1942) kpt./mjr. Janusz Łoś, ps. „Dąbrowa”, „Baca” (VII 1942 – X 1943) por. / kpt. Józef Stolarski, ps. „Wojmir”, „Ziomek” (XI 1943 – 19 I 1945)

Cyt.: *Łódź 1939-1945: kronika okupacji* / Andrzej Rukowiecki. – Łódź: Dom Wydawniczy Księży Młyn, 2013. – S. 27, 50, 198, 217.

Zobacz także: *Kalendarium Okręgu Łódź SZP – ZWZ – AK „Barka” 1939-1945 (wybór wydarzeń)* / Andrzej Rukowiecki [w:] *Armia Krajowa: w 65. rocznicę nadania zbrojnym w kraju nazwy „Armia Krajowa” [katalog wystawy, Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi] / komisarz wystawy Andrzej Rukowiecki; kolegium redakcyjne: Konrad Czernielewski, Ryszard Iwanicki, Andrzej Kacperski, Andrzej Rukowiecki. – Łódź: Muzeum Tradycji Niepodległościowych, 2007. – S. 24, 26.*

**Fiedotiew - Jastrzębski Borysław** „Jastrzębiec”, „Borys”, ur. 30 I 1911 w Sieradzu, por. piech. ss. (15 VIII 1939), kpt. NSZ (11 XI 1945, rozkaz nr 100/45?) absolwent Gimnazjum Matematyczno-Przyrodniczego w Łodzi (1933, j. angielski, rosyjski, niemiecki), absolwent Szkoły Podchorążych Rezerwy Piechoty Zambrow (1932-1934), roczny kurs jazdy konnej i działaczyniwy 10 PAL, kurs dowódców kompanii w 28 p. strzelców konnych (1936), 3-miesięczny kurs przeciwpancerny CWF Bielany, oficer kontraktowy DOK IV, od 1939 oficer służby stałej, komendant powiatowy PW i WF IV DOK (1936-37), komendant Obwodu PW i WF Łódź-miasto (IV 37 – VIII 39), oficer DOK IV (IX 39), uczestnik obrony Warszawy, po ucieczce z niewoli (3 X 39) przebywa w Łodzi i bierze udział w pracach ZWZ, aresztowany 27 II 40 i zesłany do KL Mauthausen. Po uwolnieniu dociera do Brygady Świętokrzyskiej, w Brygadzie od 19 VI 1945 (IV batalion), od 20 VI 1945 kwatermistrz i tłumacz z j. angielskiego w IV batalionie, po reorganizacji z 17 VIII 1945 oficer żywnościowy w komp. 4 kpt. „Gustawa”, od 1 IX 1945 oficer w dyspozycji kwatermistrza BS, od 26 IX 1945 zca kwatermistrza BS, 24 XII 1945 awans na kapitana ze starszeństwem od 11 XI 1945, od 27 XII 1945 do 25 I 1946 w szpitalu, od 1 V 1946 zca dcy Center 192 Erlangen.

Cyt.: *Noty biograficzne żołnierzy Brygady Świętokrzyskiej Narodowych Sił Zbrojnych* / opracował Czesław Brzoza [tryb dostępu] <http://www.brygadawietokrzyska.pl/>

Cytaty wybrał: Piotr Bierczyński  
(WBP im. Marszałka J. Piłsudskiego)



# Życiorysy osób z rodziny



## Christina Jastrzemska -

córka Borysa/Borysława Fiedotjew Jastrzembkiego, urodzona w Kassel (Niemcy) – aktorka kanadyjska i polska, piosenkarka, pisarka. Mieszka w Vancouver. „Kocham biegać, uprawiać ogród, - kocham tworzyć, kocham życie!

Nienawidzę wojen. Z pasją. Chcę, żeby wszystkie kobiety świata poszły do swoich mężczyzn, tam gdzie walczą i powiedziały im: „Już dość. Przestańcie walczyć i okaleczać się. Rozmawiajcie. Słuchajcie siebie. Sercem. Nieważne jak długo. Dopóki nie dojdziecie do porozumienia. Zanim zniszczycie naszą planetę swoim gniewem, urazami, strachem i żądzą panowania.”

## Jadwiga Żyźniewska z domu Fiedotjew -

siostra Borysa. Urodzona w 1924 r. w Łodzi. Gimnazjum i Liceum C. Waszczyńskiej. Niedokończone studia polonistyczne na Uniwersytecie Łódzkim. Żona Tadeusza, dr. chemii. Matka trojga, babka pięciorga i prababka dwojga. Pracowała, uczyła (w czasie wojny zaangażowana w tajne nauczanie). Pisała wiersze, malowała akwarele. Wierna Bogu i Ojczyźnie!



## Anna Żyźniewska - Musiałowicz -

siostrzenica Borysa. Przewodniczką po Łodzi (Przewodnicy Łódzcy TOTU-TOTAM i PTTK), tłumaczka i lektorka języka angielskiego, po studiach na Uniwersytecie Łódzkim. Jak ma dobry humor, to pisze limeryki.

## Alexandra Jastrzemska -

wnuczka Borysława, mieszkam w Vancouver. Pracuję jako rekwizytor i kończę projektowanie grafiki na British Columbia University of Technology. Lubię jeździć na rowerze, uprawiać jogę, żeglować, lubię piesze wycieczki - jak to w Vancouver...”



Fotografie i skany dokumentów zamieszczone w Biuletynie pochodzą ze zbiorów rodziny Jastrzembkich, Żyźniewskich oraz z Internetu.



Wybór materiałów: Anna Żyźniewska-Musiałowicz, Piotr Bierczyński

Skład: Michał Guzek

Nakład: 50 egz.

Numery BłBiKa dostępne są na stronie [www.wbp.lodz.pl](http://www.wbp.lodz.pl) w dziale **Wydawnictwa własne**